SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

Wioślarstwa, Żeglarstwa i Pływactwa

WARSZAWA, LUTY 1931 R.

Rok 7 CENA EGZEMPL. 1 ZŁ. Nr. 2



F C

Z PŁYWACTWA STOŁECZNEGO

W chwili, gdy ma być otwarty i dawno już wykończony, pozbawiony jednak dotąd szatni basen w Domu akademickim, nie od rzeczy będzie zastanowić się, jak dotychczas pracował jedyny w stolicy basen kryty Kasy Chorych.

Ujmując sprawę ogólnie, musimy stwierdzić, że mimo pewnych niedociągnięć ze strony klubów pływackich, mimo niezrozumienia doniosłości zagadnienia jak przez publiczność warszawską, tak i właściciela basenu, Kasę Chorych, jedyna pływalnia zimowa stolicy pozostając pod kierownictwem Okręgowego Urzędu W. F. zadanie swoje spełniła w całej rozciągłości.

Jeśli jednak mieliśmy od czasu do czasu pewne narzekania na pływalnię, to wina za nie bynajmniej nie spada na kierownictwo, gdyż dołożyło ono wszelkich starań, aby jedyny zimowy ośrodek pływacki jaknajlepiej spełnił swoje zadanie..

Przechodząc do ogólnego omówienia działalności basenu musimy stwierdzić, że wykorzystanie jego szło w trzech zasadniczych kierunkach: 1) treningi klubów pływackich i kursy dla instruktorów, 2) nauczanie pływania w grupach i indywidualnie, oraz 3) kąpiel.

Jeśli chodzi o pracę zimową klubów, to na pierwszem miejscu należy wymienić AZS. warszawski, który w najszerszym zakresie wykorzystał istnienie pływalni, przez organizowanie kursów pływania, kształcenie narybku pływackiego, organizowanie pokazów, lekcyj nauki pływania i zawodów (z udziałem K. Bocheńskiego) oraz przez podnoszenie drogą sumiennego treningu poziomu swoich czołowych zawodników. Pozatem AZS. dnia 1 marca przeprowadzi organizację pierwszej w tym roku „Stadjonówki" pływackiej, popularnych zawodów dla stowarzyszonej i niestowarzyszonej młodzieży pod nazwą „pierwszych kroków". Tak rozległą działalnością nie może wykazać się narazie żaden klub pływacki stolicy. Nic też dziwnego, że AZS. zarówno pod względem ilości uczęszczających na treningi, jak i pod względem postępów w pracy przoduje w pływactwie warszawskiem.

Nie możemy określiś ściśle dlaczego, w przybliżeniu jednak można przypuszczać, że z powodu przeciążenia basenu Kasy Chorych, niektóre kluby jak np. ŻASS. i Makabi ograniczyły się do jednogodzinnego korzystania z pływalni na tydzień, co jest stanowczo za mało.

Bardzo ożywioną działalność, pod względem ilości godzin wykorzystania basenu, rozwinęły robotnicze związki i kluby sportowe, które będąc w dobrych stosunkach z Kasą Chorych, mogą często korzystać z basenu. Wynikiem tego już w krótkim czasie powinno być podniesienie poziomu sportu pływackiego w klubach robotniczych.

Zamykając na tem omówienie pracy sportowej, musimy zaznaczyć, że basen Kasy Chorych mógłby być dopiero wówczas należycie w całej rozciągłości wykorzystany, gdybyześrodkowano na nim naukę pływania dla młodzieży szkolnej, dla urzędników i publiczności cywilnej. Doskonałe wyniki dał kurs pływania szkoły Teletechnicznej, na którym wszyscy uczniowie tej szkoły w bardzo krótkim czasie nauczyli się pływać, a nie mniej zaimponowały popularne kursy dla Pań organizowane przez redakcję „Startu".

W dotychczasowych bowiem warunkach praca wychowawcza nie mogła zakreślić należytych horyzontów przedewszystkiem dla tego, że basen był przeciążony i kluby (jak np. Wojskowy Klub Sportów Wodnych prawpodobnie dlatego nie przeprowadził podjętego na siebie obowiązku zorganizowania kursu pływackiego dla warszawskich szkół wojskowych) nie mogły myśleć o pracy wychowawczej, gdyż zamało mieli możliwości na odbywanie normalnych treningów.

Gdyby jednak praca sportowa przeniosła się do głębszego i dłuższego, choć węższego nieco basenu akademickiego to zarówno szkoły jak i kluby mogłyby, z wzmożoną kilkakrotnie wydajnością, zająć się nauczaniem pływania.

J. Włodarkiewicz.

Zawody pływackie w Warszawie.

W krytym basenie Kasy Chorych odbyły się wewnętrzne zawody pływackie ŻASS.-u, na których osiągnięte w niektórych konkurencjach rewelacyjne wprost wyniki, świadczą o doskonałej formie zawodników ŻASS-u. Wyniki poszczególne: 100 m. st. dow.: 1) Prywes, Rozencweig, Ajzensztajn. 200 mtr. st. klas.: 1) Berkowicz, Mezrycki. 100 mtr. nawznak: 1) Szrajbman I 1:29,4 (czas I-szej klasy), 2) Lichtensztajn. Ponadto Szrajbman II, płynąc przeciwko sztafecie w składzie: Rozencweig, Mezrycki, Berkowicz osiągnął na 200 mtr. st. klas. sensacyjny wynik, bliski rekordu Polski, a mianowicie 3:00,1. W sztafetach 3 x 100 m. st. zmiennym: 1) sztafeta w składzie: Zeligerówna, Berkowicz, Szrajbman I przed sztafetą: Lichtensztajn, Mezrycki, Prywes.

W dniu 22 lutego rozegrano aż dwie imprezy pływackie, a mianowicie: mecz ŻASS. — MAKABI 77:62 i zawody AZS-u na otwarcie basenu w Domu Akademickim.

Podczas zawodów ŻASS — MAKABI najlepsze rezultaty, to 100 m. st. dow. i na wznak — Szrajbman I 1:10.2 i 1:27.8, 200 m. st. kl. — Szrajbman II 3:01.2 (rek. polski), 56 m. młodz. — Nisenbaum 45.4, 4 x 56 i 3 x 100 m. — ŻASS. 2:50.6 i 4:30.6, 3 x 28 m. młodz. — ŻASS. 1:10.6, 56 i 100 m. klas. pań — Żeligerówna 1:02.3 i 1:51.6, 56 m. st. dow. — Hala 50.4, 3 x 56 m. pań — Makabi 2:56.6.

Na zawodach AZS-u Matysiak wygrał 200 m. st. dow. 2:48.3 przed Makowskim 2:51.3, bieg 120 m. trzema stylami wygrali Baranowski i Jastrzębski w czasie 2:51.5. Sztafetę międzyuczelnianą 3 x 40 m. wygrał zespół Politechniki 1:23.8 przed Uniwersytetem 1:24.6, 100 m. st. dow. — Matysiak 1:13, 100 m. na wznak — Jastrzębski 1:30, 40 m. pań — Święcicka 34.5, 2) Tarnowska.

Kursy pływackie dla instruktorów.

Ostatnio zorganizowano w krytej pływalni przez AZS. pokaz wzorowej lekcji pływania kursu instruktorskiego i dla początkujących. W lekcji brało udział 52 kursistów, w tem 26 początkujących, przyczem instruktorzy Baranowski, Remiszewski i Wieliński zademonstrowali obecnym stopniowe fazy treningu i metodykę pracy w nauczaniu początkujących. Kurs powyższy miał za zadanie dostarczenie PUWF-owi sił instruktorskich, mogących znaleźć zatrudnienie w ośrodkach w. f.

Pierwszy krok pływacki.

W dniu 1 marca w basenie Kasy Chorych rozegrany zostanie pierwszy krok pływacki organizowany przez Warsz. Okr. Zw. Pływ., AZS. i redakcję „Stadjonu". Program zawodów obejmuje: 100 i 200 m. st. dow., 100 mtr. st. klas., 100 mtr. nawznak, sztafeta 4×50 mtr., skoki i 100 mtr. dla niestow. Zapisy w redakcji „Stadjonu".

Rok 7. WARSZAWA, LUTY 1931 r. Nr. 2

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

PRZED SEZONEM

Taje. Białe plastry stwardniałego ubitego śniegu stają się cieńsze, miększe, podatniejsze, i powoli znikają. Wiatr nie tnie już, a łagodnie głaszcze.

Jeszcze jej niema, ale czuć, że się zbliża, że się już zaczyna dopominać o swoje prawa. Że niebawem zawładnie światem, ona—piękna wiosna.

Narciarze, łyżwiarze śpieszą się, by w pełni wykorzystać kończącą się zimę. Widzimy wokół siebie nart, kijków hokejowych i saneczek co niemiara. Widzimy, że sporty zimowe stały się niebywale popularne.

My, wodniacy, jeszcze odpoczywamy, jeszcze czekamy, zagłębieni we wspomnienia zeszłoroczne. Ale czekamy coraz niecierpliwiej, bo zbliża się już „nasz" sezon.

Czujemy, że już pora się doń szykować. Jeśliśmy żeglarzami—zaczynamy się troszczyć o naprawę i malowanie naszej łódeczki, zaczynamy się zagłębiać już nietylko w ksiąki Slocuma czy Gerbault, ale w mapy—na których czerwonym ołówkiem nakreślamy projektowane marszruty...

Jeśliśmy wiosło ukochali, musimy przejść od tych „15 minut dla zdrowia" które utrzymywały nas w możliwej podczas karnawału kondycji, do bardziej systematycznej i intensywnej gimnastyki, aby w momencie, kiedy łódź nasza zacznie pruć fale naszych wód — znaleźć się w tej formie fizycznej w jakiej nas pozostawił sezon ubiegły, i abyśmy nie musieli zaczynać od początku, a poszli poprostu dalej naprzód.

Jeśliśmy pływacy to... to powiemy wszystkim, iż w tak szczęśliwych sport nasz znajduje się już w Polsce warunkach, że dla nas lato i zima prawie nie istnieją, i że ani na moment nie przestawaliśmy uprawiać ulubionego swego ćwiczenia. Zaczniemy jednak mimo wszystko brać się doń poważniej, bo w zime zawody były rzadkie, a w lecie będzie ich bez liku. Będzie ich bardzo wiele, bo pływactwo, dzięki olbrzymiej reklamie Bocheńskiego, stało się wreszcie u nas naprawdę popularne, uprawiane przez szerokie masy wielbicieli siły, zręczności i zdrowia.

Ale nietylko sportowcy-zawodnicy na pierwsze podmuchy wiosennego wiatru reagować winni i przejawiać coraz to większe ożywienie. Wszak stała się już u nas szeroko uprawiana turystyka wodna, stało się często spotykanem spędzenie na wodzie urlopów i week-endów. Oto już daje znać o sobie nowopowstały Związek Kajakowców, zrzeszający ruchliwą i tak szybko się mnożącą brać fanatyków canoe i składaka. Wnet usłyszymy o projetowanych podróżach dalekich, już może nawet do Bizancji wiodących, ale jeszcze dalej sięgających zamiarem...

Nie dla wszystkich jednak wiosna oznaczać będzie przebudzenie. Bo są tacy, co to ani na chwilę pracy swej nie przerywali, którzy dostosowali tylko metody treningu do aury i do pory roku. Czołowi wioślarze Poznania, Bydgoszczy i Warszawy nie rozstawali się z wiosłem ani na dzień jeden. Rozumieli, że stała i usilna praca jeno pozwoli utrzymać się na tym poziomie któremu zawdzięczać można triumfy w Leodjum i Antwerpji. A że chcą oni w sezonie nadchodzącym sukcesy te przynajmniej powtórzyć — więc nie ustawali w wysiłkach przez zimę całą, świecąc przykładem młodszym kolegom, którzy w ten sposób dowiedzą się, że nie sam talent i nie sama brawura zwycięstwa dają, a przedewszystkiem regularna, wytrwała i systematyczna praca.

Że czołowe nasze kluby tą prawdą są przejętę, że wysiłków się nie szczędziło, więc dlatego można bez obaw oczekiwać chwili, kiedy podniosą się flagi na masztach klubowych, kiedy spuszczą do wody chyże ósemki i kiedy wzdłuż torów regatowych zgromadzą się tłumy...

Zbliżająca się wiosna, to dla nas, żeglarzy, pływaków i wioślarzy—nastąpienie nowego sezonu postępów i powoazeń.





Wyścig na wodoplanach z przyczepnemi motorami na wybrzeżu Florydy.

PRZED SEJMIKIEM WIOŚLARSKIM

Za kilka tygodni zbierze się znowu aeropag wioślarski, aby radzić o sprawach łodzi i wiosła, a już dzisiaj z pewnością menerzy klubowi rozpatrują szereg rzeczy, któreby poruszyć należało na Sejmiku. Sprawa o tyle jest poważniejsza, że obecnie wioślarstwo polskie jest już mocarstwem, którego nie można, więcej jeszcze, nie wolno narażać na rzeczy niepoważne a wiele już Sejmików przeszło pod wrażeniem wniosków, które nie powinny być stawiane. Dziś już tak lekkomyślnie nie można postępować. Z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że wybicie się Polski tak sportowe jak i organizacyjne, jakiego byliśmy świadkami w latach ostatnich nakłada na kierowników nawy wioślarskiej poważne obowiązki i nad niemi potrzeba poważnie się zastanowić.

Zaczynając od naszych magistratur stwierdzić należy kategorycznie, że wszelkie improwizacje o przeniesieniu siedziby związku z Warszawy, o których tu i ówdzie się słyszało, trzeba odrzucić a limine jako nieistotne. Siedzibą związku musi być stolica Państwa i inaczej nie może być. Co innego jest kwestja rozlokowania szeregu instancyj związkowych po innych miastach Polski. Centralna organizacja musi być w Warszawie. Trzeba sobie zdać sprawę, że organizacja samego związku nie jest wzorową. Bowiem wszystkie sprawy bodaj załatwia przewodniczący Komitetu Wykonawczego t. j. Prezes Alfred Loth. Jest to stan anormalny, który dla dobra Związku powinien być zmieniony, z chwilą bowiem, gdy Prezesowi Lothowi stosunki nie pozwolą na zajmowanie się związkiem, będziemy wszystko musieli budować od podstaw. Lepiej więc zagwarantować sobie jego pomoc i pracę na dłuższy okres czasu, a da się to zrobić jedynie przez dodanie mu ludzi odpowiednich do pracy. Tych ludzi nie może być jeden czy dwóch, chodzi o to, aby, ludzie, którzy tworzą Zarząd Związku czy też jego Komitet Wykonawczy, faktycznie byli pracownikami, a nie tylko figurowali na liście Zarządu. Tak jak dzisiaj sprawy stoją to lista pracowników PZTW. jest bardzo szczupła. P. P. Gędziorowski, Lenartowicz, Szumski, Grzelak i bodaj koniec listy tych, którzy faktycznie coś dla Związku robią. Inni poświęcają się dorywczo w miarę jak im czas pozwala. Jest to zbyt ryzykowne opierać całą pracę na kilku jednostkach. Pamiętajmy, że sekretarjat Związku od niepamiętnych czasów stoi na jednej opłacanej sile, że nie ma faktycznie sekretarza PZTW., któryby był odpowiedzialny za swą pracę przed Związkiem. Brak sekretarza powoduje odpowiedni porządek w archiwum, a do tego przychodzi brak lokalu Związkowego. W budżecie PZTW. na rok 1931 musi się znaleść pozycja na lokal dla Zarządu Związku. Związek, który funkcjonuje w prywatnych biurach, pożyczanych salach i t. p. nie może rozwinąć należytej działalności. Nie ma tego centrum pracy, który zawsze stwarza lokal Zarządu. Gdy ktoś z prowincji przyjedzie do Warszawy w sprawach Związkowych, to szuka pracowników związkowych albo po mieszkaniach prywatnych, albo korzysta z okazji. W ostatecznym razie wraca do domu nie załatwiwszy nic. Tak nie powinno być. Musi być lokal Zarządu i kancelarja ogólna musi być uporządkowana. Inne związki jak niemiecki, szwajcarski, francuski i inne ogłaszają rok rocznie dokładną statystykę wioślarstwa, u nas nie ma nic podobnego. Brak inicjatywy z góry idzie w parze z indolencją naszych zarządów klubowych, które nigdy nie odpowiadają na okólniki punktualnie i dokładnie. Nie mniej jednak ten mankament musi być usunięty o ile nie chcemy kiedyś gruntownie się skompromitować.

Zastrzegam się, że jeśli rozpatruję tutaj niektóre niedokładności związkowe, nie czynię tego w złośliwej manji dokuczania komukolwiek, stwierdzam jednakże to co jest a dobra djagnoza jest połową lekarstwa.

Również i Komisja Sportowa nie funkcjonuje jak należy. Tu wystarczy powiedzieć, że Komisję Sportową tworzy jeden inż. Lenartowicz i to jest właśnie powodem takiego stanu rzeczy. Nie można bowiem kłaść wszystkiego na barki jednego człowieka. Abstrahując od statystyki regat, która nie jest dokładnie prowadzona, a co zresztą należy do sekretarjatu, to trzeba stwierdzić, że klasyfikacja wioślarzy jest zawsze prywatną tajemnicą PZTW. i jego Komisji Sportowej. Kto jest junjorem a kto jeszcze nowicjuszem, a kto zdobył już tytuł senjora to jest zagadką, której rozwiązanie bywa czasem bardzo niemiłe dla towarzystwa, które w kilka miesięcy po wygraniu biegu musi oddawać nagrodę i traci punkty, bo okazało się, że pewien pan, który jechał w osadzie nie jest nowicjuszem a senjorem. Dlaczego rok rocznie nie sporządzać personalnych list junjorów i senjorów zatwierdzonych przez Komisję Sportową, a które to listy mogą być wydrukowane w „Sporcie Wodnym", wykluczałoby raz na zawsze nieporozumienia?

We Francji np. rzecz poprowadzono tak daleko, że każdy zawodnik posiada własną legitymację związkową do której wpisuje mu się jego klasyfikacje wioślarskie. Jeśli nawet zrezygnowalibyśmy z tego wzoru to szczegółowa lista zawodników każdemu by się przydała. Dalej Komisja sportowa powinna weryfikować protokóły regatowe, publikując swe protokóły w piśmie związkowem czy przez okólniki. Tak jak sprawa obecnie stoi to tylko nieznaczna część protokółów regatowych znajduje się w archiwum PZTW. a Kapitan Sportowy obliczenia swe opiera na sprawozdaniach prasowych, choć powinno być naodwrót. Wszystko to wymaga odpowiedniej pracy, ale też nie można wymagać, aby to robił wszystko kapitan Lenartowicz.

Nie ma referatu organizacyjnego. W tej kwestji chodzimy zupełnie luzem i nowe towarzystwa, które powstają, stare, które chcą się zreorganizować nie mają tego decydującego opiekuna, jakim jest referent organizacyjny, którego jedyną troską jest, aby wszystko to co jest związane z organizacją klubów i związku załatwiane było szybko i sprawnie. A tyle miast leży w Polsce nad rzekami i jeziorami i nie ma w nich klubów wioślarskich, bo nie miał kto niemi się zająć. Brakło prelegenta z filmem sportowym by objaśnił o co chodzi. To znowu nie jest robota dla prezesa Lotha, to musi być specjalista. Nie mamy go.

Referat turystyczny jest w powijakach, i jeśli nadal będzie się rozwijał tak jak obecnie to długo będziemy musieli czekać na rezultaty. I znowu nie piję tego do p. Grzelaka, który jest rzadkim entuzjastą turystyki, ale organizacja turystyki wodnej w Polsce nie jest robotą dla jednego człowieka. Tam musi pracować cały sztab turystów. Tylu ich przecież zwalcza zawodników i regaty, czy nie lepiej wziąć się do roboty i zorganizować dobrze to do czego czuje się najwięcej ochoty? Publikacje z zakresu turystyki ograniczają się do często mało interesujących opisów wycieczek. A czy to jest istota rzeczy? Istotą jest, aby następnego wioślarza, który pojedzie w te strony uchronić od nieprzyjemności, złego psa, czy niegościnnej wsi i wielu innych t. p.

Czekają nas jeszcze dwie poważne kwestje do rozwiązania. Jedna z nich to stara historja od samego bodaj założenia Związku, to jest kwestja klubów niemieckich, która nie została do dziś dnia rozstrzygnięta. I nie można jej tak zostawić. Trzeba wreszcie przekonać ludzi, że sport do polityki nie miesza się, że można być równocześnie Niemcem i dobrym, lojalnym obywatelem polskim. Pamiętajmy, że prędzej dokona się czegoś przez rozumną asymilację w związku niemieckich klubów niż przez ograniczenie ich w szczupłych ramach Posen-Pomerellen Ruder Verbandu, który dusi się już w tych granicach. Kluby niemieckie powinny nareszcie zrozumieć, że jedyną ich drogą do rozwoju jest współpraca z polskiemi klubami, gdyż inaczej mogą być posądzone o rzeczy nic nie mające wspólnego ze sportem, co mam wrażenie nie byłoby zbyt pochlebne.

Drugą kwestją bez porównania trudniejszą do rozwiązania jest kwestja żydowskiego wioślarstwa. Niewątpliwie żydzi sprawę swą w Związku Związków wygrają ze względów formalnych, tak jak ją wygrali żydowscy tenisiści. Ale co dalej? Jak PZTW. ustosunkowuje się do decyzji ZZ. i dalej jeszcze jak ustosunkują się kluby polskie do takiej decyzji? Oto kwestja, która niewątpliwie stworzy poważną rzeczową dyskusję na Sejmiku, aby ratować narodowy charakter polskiego wioślarstwa. Niewątpliwie Zarząd PZTW. przygotuje się poważnie do tej kwestji zanim ją przedstawi delegatom klubowym, którzy ze swej strony będą znali zapatrywania swych klubów.

Niewątpliwie wypłynie też kwestja kobiecych mistrzostw na łodziach wyścigowych, które zapewne częściowo będą pozytywnie załatwione. (Czwórki ze sternikiem). O innych pracach „referatu kobiecego" PZTW. nic nie wiadomo, czyżby ten nic nie miał do powiedzenia, albo tylko rzeczy tajne i poufne dostępne tylko dla wtajemniczonych?

Także na rok tylko uchwalono regulamin regatowy, który jak zwykle doczeka się nowych poprawek. Słyszy się również o projekcie, aby do obliczania głosów na Sejmiku były brane pod uwagę lokaty w tabeli punktacyjnej. Niewątpliwie projekt ten nie jest taki zły, aczkolwiek w obecnym czasie wygląda na wyraźnie tendencyjny. Rzeczą słuszną jest, aby ten klub, który w pracy sportowej wybił się na czoło klubów w ciągu roku, miał nieco więcej do gadania i decydowania w sprawach sportowych niż taki, który sport tępi w swych murach, uważając regatowców za złe nasienie, godne wyplenienia. Jeśli ten projekt wypłynie na Sejmiku, będzie musiał być traktowany jako zmiana Statutu PZTW. i jako taki natrafi na szereg trudności formalnych. Ale kto wie czy ci, którzy projekt lansują nie mają racji. Byłby to jeszcze jeden powód więcej do zajęcia się sportem przez te kluby, które ograniczają się do zabaw towarzyskich i gry w karty.

Przedstawione sprawy, łącznie z sukcesami sportowemi roku 1930, projektem Francji zorganizowania matchu międzynarodowego Francja — Polska, — Szwecja, stworzą bezwątpienia interesującą treść obrad dwunastego dorocznego Sejmiku Towarzystw Wioślarskich.

W. Długoszewski.



Posiłek wioślarzy wileńskich nad brzegiem Dunaju w drodze do Stambułu.



Komitet Akademji Klubu Wioślarskiego Poznań 04.

JUBILEUSZ 25-LECIA KLUBU Z 1904 r. W POZNANIU

W dniu 1 lutego r. b. obchodził weteran wioślarstwa polskiego na ziemiach Zachodniej Polski, t. j. Klub Wioślarski 1904 uroczystości 25-letniego jubileuszu swego istnienia. Mimo, że termin jubileuszu przypadł na 28-go kwietnia 1929 r., to oficjalnie święcono go dopiero w powyższym terminie .Losy pokierowały tak, że K. W. 04 w dwóch latach po jubileuszu zdołał się wybić na czoło wioślarstwa polskiego, tak, że kiedy przyszło do zdawania rachunku z pracy minionej, mógł również przy obchodzie jubileuszowym wykazać się obfitym plonem okresu poza jubileuszowego, który bezsprzecznie przysporzył jubilatowi największe laury. O sukcesach odniesionych przez Klub nie piszemy gdyż znane są one nietylko wioślarstwu lecz i całemu polskiemu sportowi.

Założyciel Klubu, literat i powieściopisarz Wielkopolski, p. Maciej Wierzbiński z dumą spoglądać może na dzieło stworzone w okresie największego ucisku polskości, które w przeszłości należycie spełniło swoje zadanie społeczne, a w okresie niepodległości zostało czynnikiem wychowawczym. To też obchód jubileuszowy był wielką manifestacją serdecznych uczuć dla Jubilata, jakiemi otacza go cały sport polski i obywatelstwo Poznania.

Uroczystości rozpoczęto o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele Farnym, które odprawił na intencję Jubilata członek Klubu ks. prob. Piotrowski. Od stóp ołtarza w podniosłych słowach nawoływał ks. proboszcz swoich druhów do dalszej wytrwałej pracy. Z kościoła udano się w pochodzie z orkiestrą na czele do kina „Słońce" na akademję. W skromnie a efektownie udekorowanej sali zasiadł za stołem prezydjalnym zarząd w komplecie z założycielem Klubu p. Wierzbińskim i prezesem Stopą na czele. Obok zajęli honorowe miejsca generał Dzierżanowski, prezydent miasta dr. Ratajski, dr. Ślaski W. T. W., dr. Piasecki, Związek Związków Sportowych i Bojańczyk, delegat Polskiego Związku Tow. Wiośl.

Obszerną salę kina zapełnili po brzegi przedstawiciele bratnich klubów i innych organizacyj, członkowie oraz sympatycy Klubu.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie reprezentowane było przez pp. Siemiątkowskiego, Malickiego, Wróblewskiego i Kwirama, Bydgoski Klub Wioślarek przez delegatkę p. Szczepecką oraz Klub Wioślarski „Gryf" przez jednego przedstawiciela. Akademję poprzedził polonez A-Dur, odegrany przez orkiestrę 58 pp. Następnie prezes p. Stopa po zagajeniu akademji i powitaniu obecnych zilustrował pokrótce działalność Klubu oraz pracę jednostek, a gorące słowa podzięki wyraził założycielowi Klubu p. M. Wierzbińskiemu. Po bliższe szczegóły odesłał p. prezes do sprawozdania z działalności 25-lecia, które odczytał p. Sroczyński.

Zkolei przystąpiono do składania gratulacyj. Wiązankę życzeń rozpoczął p. generał Dzierżanowski, następnie przemawiał prezydent miasta Ratajski, dr. Piasecki ze Związku Związków Sportowych, Bojańczyk P. Z. T. W., Trando — Wielkopolski Syndyk Prasowy, red. Brocki z Junaka, Ratajczyk z Bractwa Kurkowego, B. Kapela z Sokolstwa, Długoszewski — OWSK. Kraków, Szczepecka B. K. W. Bydgoszcz, Budzyński „Tryton"—Poznań, Błędowski K. W. Włocławek, dr. Ślaski — W. T. W., Hirszbergowa — Klub Wioślarek, Poznań, Malicki — B. T. W., Stürmer — Zw. Piłki Nożnej, Poznań oraz delegaci Klubu sportowego „Warta", Klubu Wiośl. „Neptun" w Poznaniu, „Gryf" w Bydgoszczy, Polonia — Poznań, AZS. Poznań, Zjednoczenia Bractw Strzeleckich i Związku Kół Śpiewaczych.

W dowód przyjaźni otrzymał Jubilat sporo cennych upominków, listów i depesz.

Z okazji tak rzadkiego jubileuszu mianowano długoletniego prezesa P. Z. T. W. p. Radwana z Kalisza członkiem honorowym Klubu, a członkom zarządu P. Z. T. W. pp. inż. Lothowi i Bojańczykowi przyznano plakiety pamiątkowe. Pozatem obdarzył Klub członków-założycieli dyplomami honorowemi, a osoby zasłużone około rozwoju Klubu odznaczył dyplomami uznania.

Jako żywy pomnik zapoczątkowano bibljotekę im. p. Macieja Wierzbinskiego. Pozatem wystąpił chór Polskiego

Koła śpiewaczego, który odśpiewał utwór Nowowiejskiego „Ojczyzna".

Na zakończenie akademji wyświetlono film propagandowy, ilustrujący działalność K. W. 04. Reżyserję filmu, oparto na zeszłorocznych międzyklubowych regatach, odbytych poraz pierwszy na jeziorze Witobelskiem.

O godz. 18 odbył się w sali Belwederu raut, który zgromadził około 100 uczestników. W miłym nastroju przy licznych toastach spędzono chwile do godz. 21-ej, poczem spotkano się na balu reprezentacyjnym, urządzonym również w tej sali.

PRZYGOTOWANIA DO REGAT

Londyn w lutym.

Wątpię, czy w Sporcie Wodnym znajdzie się o tej porze dużo korespondencyj o treningu wioślarskim.

Mróz ściska wszystkie kraje, Anglję też, a jednak przygotowania idą ostro. Brzegi rzeki zamarznięte, często słyszy się specyficzny, gwiżdżący, szklany dźwięk lodu rozcinanego przez rasową ósemkę. Chłopcy ciągną ochoczo, nie lubią stopów, najeżonych tyradami trenera, marzą o chwili kiedy pozwolone im będzie robić ostre starty, bo to rozgrzewa. Jedyna pociecha, że ani w Oxford na Tamizie, ani w Cambridge na Cam niema wiatru. W pierwszym wypadku budynki, w drugim drzewa nadbrzeżne tamują wszelkie podmuchy.

Praca przygotowawczo-selekcyjna już wkrótce zakończy się w obu osadach.

Wielki dzień oznaczono nareszcie na 21 marca. Fabryki zabawek, wstążek, maskot i innych oznak przynależności lub tylko sympatji — są już w pełni przygotowań, muszą śpieszyć, termin wyznaczono bardzo wczesny. Nad Tamizą w okolicy Putney Bridge już rozpoczęto ogradzać miejsca dla czasowych trybun. Dzienniki pełne rozstrząsania przypuszczalnych szans, horoskopów, krytyki — historyczny dzień się zbliża.

W osadzie Oxford z powodu powrotu do wiosła słynnego L. Clive (Christchurch), zaszły wielkie zmiany.

Tego nowego a tak zasłużonego sekretarza klubu umieszczono na jego dawnej szóstce. Wobec tego w nowem rozmieszczeniu osada wygląda jak następuje:

F. M. Freeman (Charterhouse and University College) (bow) 11 st. 3½ lb. C. M. L. Smith (Winchester & Brasenose) 12 st. 3½ lb. W. D. C. Erskine-Crum (Eton and Christ Church) 12 st. 2 lb. C. M. Johnston (Shrewsbury & Brasenose) 12 st. 7 lbs. J. F. Platts-Mills (Victoria U. and Balliol) 13 st. 4 lb. L. Clive (Eton and Christ Church) 13 st. 4½ lbs. M. J. Waterhouse (Eton & Balliol) 12 st. 6 lbs. C. F. Martineau (Harrow & Univ. Coll.) (stroke) 11 st. 2 lbs. J. L. Lutwyche (Radley & Magdalen) (cox) 8 st. 7½ lbs.

Należy jeszcze nadmienić, że Dr. Mallam zamienił trenera Dr. E. Tinne, który jednocześnie jest prezesem klubu.

Praca Oxfordu polega teraz na dwukilometrowych wolnych przejażdżkach w dół rzeki, potem do przystani. Po półgodzinnym odpoczynku nowy taki sam wyjazd, z ewentualnie zmienionemi numerami wioślarzy. Bardzo dużo jest krzyku z brzegu: i trener przez megafon i przyjacioły różnego autoramentu nie szczędzą płuc i krytyki.

M. Macnabb, trener Cambridge, nie posunął jeszcze prac tak daleko, wyjeżdża na rzekę tylko raz dziennie i trenuje swych wioślarzy w basenie zimowym.

Ma wielkie trudności z obsadzeniem jedynki. W poniżej przytoczonym spisie osady wyczytamy stare znane nazwiska zwycięzców z szeregu lat ostatnich. Nie pomijam wag przyszłych zawodników da to bowiem pewien obrazek stanu fizycznego obu osad.

Osada Cambidge:

C. M. Fletcher (Eton and Third Trinity) (bow) 12 st. 2 lb. T. A. Brocklebank (Eton and Third Trinity) 11 st. 1 lb. D. St. J. Gogarty (Downside and Pembroke) 12 st. 7 lbs. W. A. Prideaux (Eton and Third Trinity) 12 st. 4 lbs. P. N. Carpmael (Oundle and Jesus) 13 st. 2 lbs. G. Gray (Bolton and Queens) 13 st. 3 lbs. R. H. H. Symonds (Bedford and Lady Margaret) 12 st. 1 lb. H. R. N. Rickett (Eton & Third Trinity) (stroke) 12 st. 6 lbs. J. M. Ranking (Cheltenham and Pembroke) (cox) 7 st. Olb.

* * *

Na całym świecie zaczęto również myśleć o innym wielkim ewenemencie wioślarskim, regatach w Henley. Święto to sportowe nie tyle doniosłem jest z punktu widzenia tradycji raczej czysto angielskiej, co z uwagi na światowe sławy biorące w nich udział i ich wyniki.

* * *

Ameryka zwykle obsyła te regaty bardzo szczodrze, zresztą widzimy na nich niezliczone ilości klubów Metropolji.

* * *

Po raz pierwszy w tym roku Niemcy mają nadesłać swoich wioślarzy do Henley.

* * *

Słynny Tom Sullivan, mistrz Anglji w jedynkach w roku 1893, przyjeżdża z Nowej Zelandji do Berlina, aby tam trenować najlepszą niemiecką ósemkę w klubie Rudee.

* * *

W zeszłym roku najlepszy niemiecki jedynkarz doszedł do finału, lecz uległ kanadyjskiemu kolosowi T. Guest'owi.

Witold Hulanicki.



Nagrody zdobyte przez K. W. Poznań 04.

PO SEJMIKU ŻEGLARSKIM

Dnia 8 lutego b. r. odbył się w Warszawie szósty Doroczny Sejmik Żeglarski, który zgromadził delegatów wszystkich w liczbie jedenastu klubów i sekcyj żeglarskich, należących do Polskiego Związku Żeglarskiego. Zagaił Sejmik prezes P. Z. Ż. p. A. Aleksandrowicz, witając gości i delegatów, szczególnie przybyłych z rubieży Polski z Chojnic, Gdyni i Gdańska. Obradom przewodniczył początkowo p. Marek z Y. K. P., a następnie p. Kaleta z Chojnic. Pióro trzymał redaktor Majcher i p. J. Wolffowa. Obrady toczyły się początkowo spokojnie i majestatycznie, czemu niemało powodowała sala rozpraw Sądu Wojskowego, w której Sejmik odbywał się. Początkowe lekkie uwagi, że ustępujący Zarząd zasiadł na ławie oskarżonych, w toku obrad nie tylko, że się sprawdziły — lecz gorzej, albowiem bywały momenty, że zdawało się, iż Zarząd zostanie tu ukrzyżowany. Napięcie rosło. Nerwy przestały być opanowywane. Potok słów i wymowy płynął aż nazbyt wartkim strumieniem. Sejmik rozpoczęty o godz. 11 rano, skończył się po 10-godzinnych obradach o godz. 9-ej wieczór. Dobrze się stało, ustępującemu Zarządowi i delegatom cześć, że zdołali poruszyć pełnię zagadnień spraw żeglarstwa sportowego. Omówiono wyczerpująco sprawy załatwione, wytknięto niedociągnięcia, przedyskutowano i uchwalono wiele, wiele rzeczy na przyszłość ku uwadze i programowi dla nowego Zarządu.

Z tego krótkiego ustępu zdawałoby się, że nic więcej nie pozostaje do życzenia, skoro Sejmik był tak owocny. Oczywiście końcowy efekt Sejmiku był owocny, bo zwyciężył ostatecznie zdrowy rozsądek, lecz niestety, owoc ten polany został w niesmacznej przyprawie dyskusji i żądań aż nadto szowinistycznych przy stałej opozycji nawet w sprawach sprawozdawczych i programowych. Nazwę rzeczy po imieniu. Część delegatów obrady Sejmiku i uchwały starała się przeprowadzić z punktu widzenia jeno swych podwórkowych interesów, zupełnie zapominając, że rolą Związku Żeglarskiego jest koordynowanie całości zagadnień polskiego sportu żeglarskiego, jego rozwój i propaganda, ujednostajnienie wymagań kwalifikacyjnych, szkolenia i podniesienia poziomu wiedzy żeglarskiej, szczególnie morskiej i t. d. Wysuwano żądania, za któremi głosowali tylko wnioskodawcy, mając za złe i sierdząc się na cały Sejmik, gwoli czego dochodziło do wrzawy, której nie mógł uspokoić głos i dzwonek przewodniczącego.

W porządku dziennym Sejmiku przebieg i wynik obrad przedstawia się następująco:

1. Przy sprawozdaniu Zarządu z działalności za okres ubiegły widać, że P. Z. Ż. liczy 11 członków, w tem 3 kluby samodzielne, a reszta sekcje żeglarskie istniejących klubów i towarzystw wioślarskich; ogółem zrzeszonych jest w poszczególnych klubach około 800 osób; członkowie Związku posiadają 12 jachtów morskich i przeszło 150 jednostek żaglowych rzecznych; Związek organizował teoretyczne kursy wiedzy żeglarskiej, oraz inicjował kurs praktyczne w Trokach i Chojnicach, wydał pierwszy w Polsce podręcznik żeglarski p. t. „Sport Żeglarski', nabył kosztem 1700 zł. dla poglądowego szkolenia i propagandy żeglarstwa film żeglarski długości 1.500 mtr. i t. p. Burzę dyskusji i namiętności wywołały następnie sprawy — egzaminów związkowych na stopień sternika śródlądowego, uznanie stopni i kwalifikacyj klubowych, przeniesienie racjonalnego szkolenia i regat na jeziora Augustowskie i budowa tam schroniska żeglarskiego, oraz sprawa zorganizowanego w lecie ubiegłym „Ośrodka Morskiego" w Jastarni. Ponieważ poszczególne kluby lub sekcje, pomimo przepisów związkowych, nie jednakowo stosowały wymagania do poszczególnych stopni żeglarskich i poziom wiedzy nie był jednaki, celem uczynienia tych wymagań jednolitemi, oraz w celu zapoczątkowania kadr instruktorskich w poszczególnych klubach, P. Z. Ż. zarządził egzaminy. Niektóre kluby, nie rozumiejąc tego, uważały to za zamach na swoją samodzielność i zamiar Związku nieuznania ich wewnętrznych kwalifikacyj i stopni. Gorzej poszło ze sprawą terenów żeglarskich i budową schroniska na jeziorach Augustowskich. Zarząd Związku uznając, że dla Warszawy i klubów stołecznych najdogodniejszemi terenami pod względem odległości, komunikacji, transportu taboru, oraz wspaniałości i piękna są jeziora Augustowskie, gdyż Wisła dla racjonalnego, naturalnego i regatowego żeglarstwa nie nadaje się, poczynił kroki celem przerzucenia tam ciężkości zagadnień sportu żeglarskiego, uzyskał od Rady Miasta Augustowa w uroczysku „Dąbek" teren 1½ ha i przedłożył Sejmikowi wniosek na uchwalenie swych poczynań oraz upoważnienie na budową schroniska żeglarskiego. Po długich debatach Sejmik odrzucił powyższe wnioski i dalej skreślił z preliminarza kwotę 25 tysięcy złotych na budowę tego schroniska.

2. Po wysłuchaniu sprawozdania kasowego i Komisji Rewizyjnej na jej wniosek uchwalono dla ustępującego Zarządu absolutorjum.

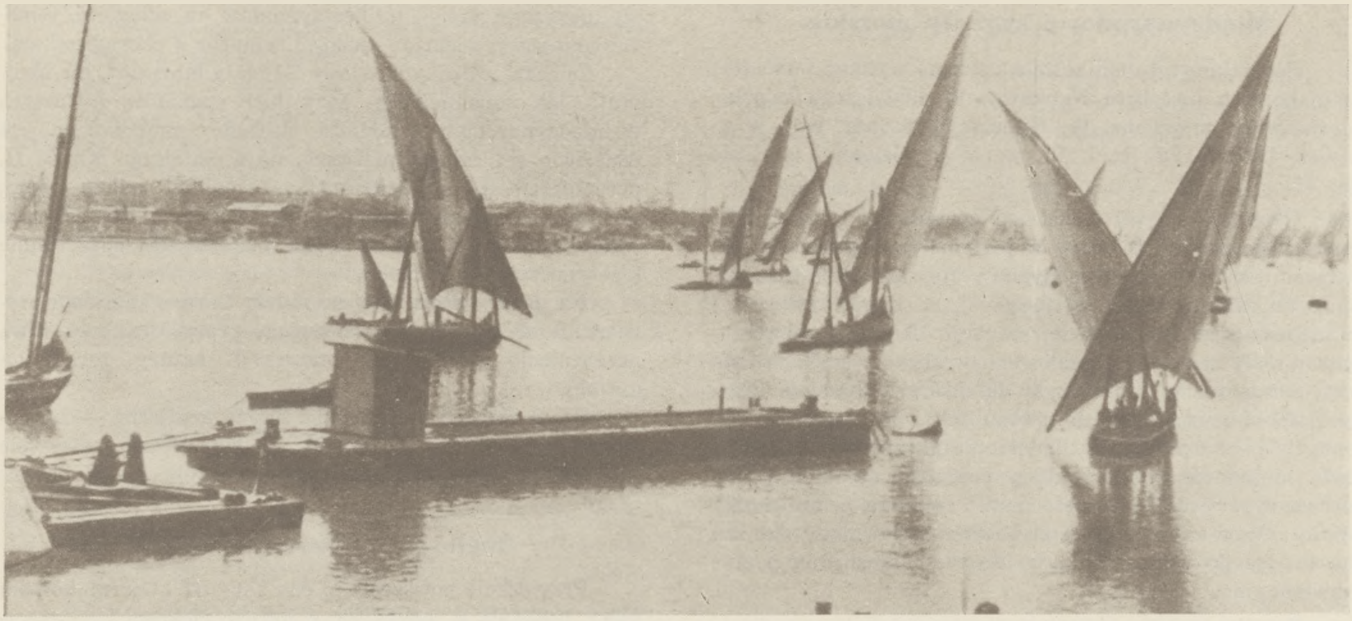
3. Długie dalej i gorące dyskusje wywołała zmiana statutu P. Z. Ż. i łącznie z tym nowa forma jego organizacji. Dotychczas w skład Zarządu Związku wchodzili, prócz normalnie wybranych 9 osób, ławnicy z nominacji poszczególnych klubów, po dwóch, a z niektórych po trzech, taki system sprawował, że Zarząd obradował w składzie 20 — 25 osób, tracąc czas na jałowych dyskusjach, bo ławnicy uważali, że są tylko dla bronienia interesów swych klubów, a pozatem kluby często ławników zmieniały, przez co nie było ciągłości prac i uchwał. Ostatecznie nowy statut uchwalono.

4. Poza szeregiem zwykłych spraw, uchwalono terminarz regat, z których między innemi w Chojnicach i w Gdyni, a w miarę możności i w Augustowie, który teoretyczne i praktyczne, udział w organizacji „Ośrodka Morskiego" w sezonie nadchodzącym i t. p.

5. W trakcie układania listy kandydatów do nowego Zarządu okazało się, że nikt z dotychczasowego Zarządu nie zgadza się być ponownie wybranym, słusznie wychodząc z założenia, iż skoro projekty byłego Zarządu, szczególnie w drodze szkolenia, propagandy i inwestycyj nie znalazły poparcia, to nowy program winni stworzyć nowi ludzie.

To stanowisko podziałało wielce uśmierzająco na opozycjonistów, którzy zorjentowali się, że poszli zadaleko, a z pośród siebie ludzi do pracy w Zarządzie nie dadzą i poczęto myśleć nad daniem satysfakcji, co wyraziło się w tem, że w preliminarzu uchwalono 5 tysięcy na zakup taboru, tyleż na założenie bazy w Augustowie i 15 tysięcy na propagandę żeglarską według uznania Zarządu, co jest równoznaczne, że Zarząd ma z powrotem swoje 25 tysięcy na bazę i schronisko w Augustowie.

Et.



Charakterystyczne łodzie żaglowe na Nilu t. zw. „Daha bieh" służące do przewożenia produktów żywnościowych i towarów.

Z YACHT-KLUBU POLSKI

Istniejący od 1924 r.Yacht - Klub Polski rozwija się b. pomyślnie, co jest wielką zasługą ludzi stojących na czele. Dowodem pomyślnego rozwoju jest piękna przystań na prawym brzegu Wisły w Warszawie i pierwszy nad morzem polskiem w Gdyni oddział morski z własną przystanią i jedenastoma jachtami, z których dwa są własnością klubu, a pozostałe — członków Y. K. P. Ze względu na znaczny rozwój klubu i powstanie oddziału morskiego w Gdyni zostanie w najbliższym czasie powołany Zarząd Główny z komandorem na czele, do którego jako wicekomandorzy wejdą dwaj komandorzy oddziału śródlądowego w Warszawie i morskiego w Gdyni.

Dążeniem Zarządu Y. K. P. jest w pierwszym rzędzie rozwój żeglarstwa morskiego, co stopniowo jest wprowadzane w życie i ma pomyślne widoki rozwoju.

Niezależnie od prac w oddziale morskim, członkowie Y. K. P. oddziału śródlądowego w Warszawie wykazali, w stosunku do innych klubów i sekcyj żeglarskich, wiele pracy i zapału w kierunku umiłowanego sportu czego dowodem jest największa liczba zdanych egzaminów na stopień sternika śródlądowego, przeprowadzona przez Polski Związek Żeglarski.

Dnia 15 b. m. w sali konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbyło się Walne Zgromadzenie członków Y. K. P. przy udziale delegata oddziału morskiego w Gdyni p. Ołtarzewskiego. Zebranie zagaił p. Komandor W. Szadurski zapraszając na przewodniczącego p. B. Barylskiego, na asesorów ks. Radziwiłła i Wice - komandora A. Mameloka, a na sekretarza p. inż. Wysockiego. Następnie przystąpiono do wysłuchania sprawozdania Zarządu za rok ubiegły, odczytanego przez sekretarza Klubu p. inż P. Bomasa, sprawozdania komisji sportowo - technicznej przez p. Wice - komandora A. Aleksandrowicza i sprawozdania finansowego przedstawionego rzeczowo przez skarbnika Klubu p. M. Niedźwiałowskiego. Sprawozdania zostały przyjęte przez licznie zebranych członków jednomyślnie i na wniosek członka komisji rewizyjnej p. inż. Zakaszewskiego uchwolono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Zebranie odbyło się w miłym nastroju, w przemówieniach poszczególnych mówców dało się odczuć zrozumienie dążeń i zagadnień klubu, i wiara w pomyślny dalszy rozwój. Po wybraniu zarządu oddziału w Warszawie, skład którego podajemy na innem miejscu, zebrani upoważnili nowy zarząd do zaciągnięcia pożyczki w sumie zł. 13000 wśród członków klubu, na spłatę pozostałych zobowiązań, wynikłych z inwestycyj klubu na wybrzeżu morskiem.

Dnia 16 lutego r. b. odbyło się w sali P. P. „Żegluga Polska" w Gdyni walne zebranie oddziału Morskiego Y. K. P. pod przewodnictwem Komandora p. Unruga. Ze sprawozdania wynika, że oddział morski liczy 33 członków i ma widoki pomyślnego rozwoju. Skład nowego Zarządu oddziału morskiego podajemy na innem miejscu.

P. P. Żegluga Polska.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Żegluga Polska przygotowuje bardzo ruchliwy sezon w r. 1931. Na Wystawę Sportów Wodnych, która odbędzie się 16 — 23 maja w Helsingforsie, zorganizowana zostanie piękna wycieczka Gdynia — Tallin — Helsingfors — Gdynia. Koszt tej wycieczki wyniesie ok. 270 zł.

Pozatem statki „Gdynia i „Gdańsk" odbywać będą liczne wycieczki w różne strony morza Bałtyckiego. Koszta takich wycieczek są bardzo niskie, np. pięciodniowa jazda na Bornholm i do Kopenhagi wynosi ok. 180 zł.

Pozatem można organizować wycieczki zbiorowe, wykupując cały statek, a mianowicie „Gdynię" na 80 osób, a „Gdańsk" na 100 osób. Każda doba kosztować wtedy będzie 2000 zł. wzg. 1750 zł.

Można także zarezerwować cały statek na wycieczkę na wystawę helsingforską.

Wszelkich informacyj udziela Wydz. Pasaż. P. P. Żeglugi Polskiej w Gdyni.

Międzynarodowe sygnały morskie.

Pod takim tytułem została ostatnio wydana nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego książka, opracowana przez inż. W. Huberta, kpt. mar. woj. w st. spocz. (stron 122, tabl. 17, cena w płóciennej oprawie zł. 22).

Ukazanie się tej książeczki zostanie powitane przez naszych morskich żeglarzy z prawdziwem zadowoleniem, bowiem „Międzynarodowe Sygnały Morskie" dają im możność uniknięcia niejednej przykrej, a nieraz związanej z niebezpieczeństwem życia, sytuacji. Konieczność posługiwania się księgami sygnałowemi w obcych językach była dotychczas jedną z przyczyn, dla których zarówno sama znajomość sygnalizacji na morzu jak i jej zastosowanie dotkliwie szwankowały. Niedostateczna znajomość języka była niejednokrotnem źródłem pomyłek, utrudniała sam proces sygnalizacji, a często nawet zupełnie ją uniemożliwiała. Pozatem wysoka cena obcych wydawnictw stawała na drodze do wyposażenia jachtu w tę niezbędną pomoc nawigacyjną.

Książka ta odda niewątpliwie również duże usługi wykładowcom różnych żeglarskich kursów morskich, których w związku z propagandą morza, prowadzoną wśród młodzieży przez Ligę Morską, Harcerstwo i Polski Związek Żeglarski, przybywa coraz więcej.

Omawiana książka, stanowiąc wyciąg z pełnej księgi międzynarodowych sygnałów morskich, poza objaśnieniami, zawiera następujące działy: 1) Sygnały trwogi, sygnały pilotowe. 2) Sygnalizacja jedno, dwu i trzyflagowa (sygnały ważne, pilne i holownicze; s. szerokości i długości geograficznej; s. czasu i podziału stopni geograficznych; s. barometryczne, temperatury i liczbowe; s. kompasowe w stopniach, ósemkach i półósemkach; s. ułamków). 3) Sygnalizacja semaforowa. Sygnalizacja systemu Morse'a — s. pilne i ważne, s. na oznaczenie narodowości, ratownictwo rakietowe. Sygnały zawezwawcze okrętów wojennych R. P. i polskich statków handlowych.

Całość uzupełnia 17 tablic, z których 12 barwnych zawiera bandery i flagi R. P. i W. M. Gdańska, bandery wojenne i handlowe 59 państw obcych, oraz flagi sygnałowe, pozostałe zaś — tablice sygnałów na odległość, semafor brzegowy, semafor ręczny i semafor z chorągiewkami.

Książka „Międzynarodowe Sygnały Morskie", nie obejmuje, jak wspomieliśmy, wszystkich sygnałów, zawartych w międzynarodowym kodeksie sygnałów morskich, a jest właściwie jej częścią pierwszą, najważniejszą. Część II, obejmująca sygnały trzyflagowe (ogólne, miary, wagi, pieniądze) i czteroflagowe - geograficzne, o ile jest nam wiadome, została również przez inż. Huberta opracowana i przygotowana do druku.

Na dobro autora zapisać należy bardzo sumienne wywiązanie się z podjętej przez niego pracy, oraz szczęśliwe przebrnięcie poważnych przeszkód natury terminologicznej.

Szata zewnętrzna książki i strona graficzna — na poziomie wydawnictw europejskich, jak zresztą wszystkie wydawnictwa Wojskowego Instytutu Naukowo - Wydawniczego.

Żeglarstwo wśród młodzieży.

Przy szkole powszechnej Nr. 186-187 (Czerniakowska 128), powstała w jesieni ub. r. bardzo ciekawa i pożyteczna placówka, mianowicie „Kursy szkutnictwa i warsztaty budowy łodzi, dla młodzieży szkolnej. Szkoła w osobie kierownika jej, p. Najmoły, dała lokal i warsztaty szkolne, a kierunek i inicjatywę dał inż. Al. Pauly, Warszawski Okręg Ligi Morskiej i Kolonjalnej opłaca dwóch majstrów i materjały.

Na kurs na wezwanie Ligi zapisało się 100 chłopców w wieku od 10 — 15 lat ze szkół powszechnych i średnich i 4 harcerki drużyny harcer. Syberyjskiej. Słuchacze kursu, podzieleni na 2 zasadnicze grupy, już zaawansowanych (obznajmionych ze stolarstwem) oraz rozpoczynających, według programu i projektów inż. Pauly, budują modele żaglówek i okrętów.

Kurs odbywa się codziennie od 6—8 godz. wiecz., chłopcy są podzieleni na 3 partje (po 30 w każdej), każda pracuje po 2 razy w tygodniu pod kierownictwem fachowców, prócz zajęć praktycznych odbywają się wykłady teoretyczne budownictwa okrętowego i żeglarskiego.

W ub. r. zbudowano w warsztatach dwa typy żaglówek rzecznych, uproszczony i bardziej skomplikowany.



Kurs szkutnictwa w Okręgu Warszawskim Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W bieżącem półroczu jest prowadzona budowa modeli i żaglowców morskich i polskich okrętów wojennych.

Zbudowane w warsztatach modele będą wystawione, jako eksponaty warsztatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej na wystawie „Polskie Morze i Ziemia Pomorska", organizowanej przez Warszawski Okręg L. M. i K. w dniach 18.4—1.5 w Dolinie Szwajcarskiej.

Kurs i warsztaty są dostępne dla młodzieży wszystkich szkół. Nauczyciele i kierownicy warsztatów szkolnych powinniby się również zainteresować żeglarskiem przygotowaniem młodzieży do pracy na wodnych drogach Polski.

Przepisy policyjno-portowe w porcie handlowym w Gdyni.

W „Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim" Nr. 30 z dnia 20 grudnia r. ub. ukazało się Rozporządzenie Dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni, regulujące całokształt stosunków policyjno-portowych w porcie handlowym w Gdyni.

Bliższe zapoznanie się żeglarzy - sportowców z tem rozporządzeniem jest konieczne zarówno ze względu na bezpieczeństwo jachtów, uprawiających żeglugę w obrębie portu, jak i w celu uniknięcia kolizyj z władzami.

Rozporządzenie to, do którego załączony jest plan z wykreślonym obszarem portu, składa się z 41 paragrafów. Dla zorjentowania czytelników tytuły niektórych paragrafów podajemy: Władze policyjno - portowe. Podnoszenie bandery narodowej. Zakotwiczenie. Sygnały. Statki zarażone. Statki z materjałem wybuchowym. Prawo drogi morskiej. Postanowienia szczegółowe o ruchu statków. Szybkość statków w porcie. Rzucanie kotwicy w porcie. Ewolucja statków. Sygnały akustyczne. Sygnały optyczne. Wyznaczanie miejsca statkom i urządzeniom pływającym. Odszkodowania za uszkodzenie nabrzeży. Bezpieczeństwo podczas postoju statku. Utrzymywanie czystości. Bezpieczeństwo pożarowe. Statki otwarte w ruchu. Kąpanie się w porcie. Przebywanie osób na terenie portu. Ruch łodzi. Kary. Instrukcja celna.

Nr. 30 „Pomorskiego Dziennika Wojewódzkiego" w cenie gr. 75 (bez kosztu przesyłki) można nabyć w Administracji Dziennika w Toruniu, Pomorski Urząd Wojewódzki.

Żeglarscy sternicy śródlądowi.

Polski Związek Żeglarski nadsyła nam listę osób, które złożyły egzamin teoretyczny na stopień sternika śródlądowego przed Komisją Egzaminacyjną. Lista ta przedstawia się następująco:

Bomas Piotr, Brzeziński Antoni, Chmielewski Jan, Dembowski Kazimierz, Dowkontt Jerzy, Eychhorn Franciszek, Gołębiowski Henryk, Korwin - Kulesza Br., Krzyżanowski Włodzimierz, Krauze Bolesław, Lisicka Lucyna, Lier Kazimierz, Łaski Jarosław, Marek Michał, Machael Edward, Musiał Zdzisław, Niedźwiałowski M., Osiński Zbigniew, Pawłowicz Stanisław, Piętnik Ignacy, Piltz Franciszek, Podgórski Przemysław, Pankiewicz Zygmunt, Proszowski Henryk, Rożałowski Zygmunt, Sołtyk Tadeusz, Szymański Henryk, Sikorski Ryszard, Sołodkowski Mieczysław, Tołwiński Stanisław, Trzetrzewińska Marja, Trzetrzewiński Stanisław, Wysocki Jerzy, Wysocki Stanisław, Wolff Adam, Wolff Jadwiga, Zakaszewski Czesław, Zaleski Janusz, Zaleski Kazimierz, Zaleski Stanisław, Zgliński Jan.

Zjazd kajakowców.

W dniu 8 marca o godz. 11 w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. odbędzie się zjazd delegatów klubów kajakowych.

Żeglarska nagroda turystyczna.

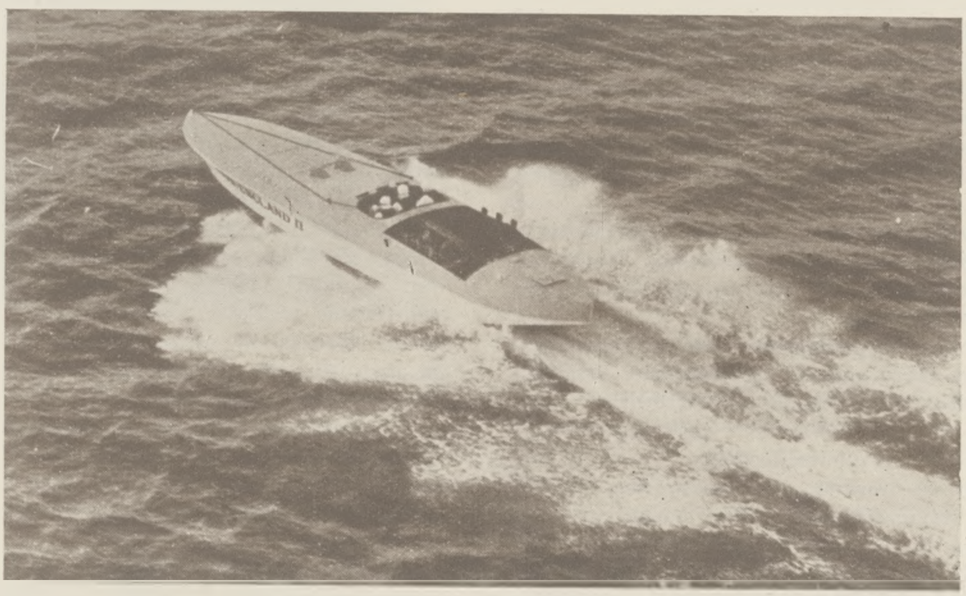
Liga Morska i Kolonjalna, Oddział w Włocławku, ufundowała wędrowny puhar przeznaczony na turystykę żeglarską.

O rekord szybkości na wodzie.

Spadkobiercy rekordów ś. p. mjr. Segrave nie spoczywają na laurach.

Wydobyli z dna jeziora tragiczną Miss England II, doprowadzili do porządku, wzmocnili jej dno, które było przyczyną katastrofy i z Derby, gdzie ją naprawiano, wysłali ją na jezioro South Neat koło Belfastu.

Druga gwiazda angielskich rekordów szybkości Kaye Don uzyskał na tej łodzi szybkość 172 klm. na godzinę i tem samem ustanowił nowy rekord światowy.



Kaye Don osiągnął rekord światowy szybkości na łodzi Miss England II — 172 klm. na godz.

O TRENINGU PŁYWACKIM

Według p. Adlers'a, generalnego trenera Szwecji.

Ażeby uzyskać możliwie najlepsze wyniki w jakiejś gałęzi sportu, nie wystarczy samo posiadanie wrodzonych bądź to nabytych zdolności. Utrzymywanie się na wysokim szczeblu dzisiejszego sportu — wymaga stałego treningu, mającego na celu doskonalenie techniki i uzyskanie właściwej kondycji. Trening musi być systematycznym i racjonalnym, w przeciwnym razie nie spełni swego zadania, polegającego na przygotowaniu organizmu do zawodów. Zawody nie przygotowane treningiem, są dla organizmu szkodliwemi i niebezpiecznemi, a stałe uczestniczenie w nich nigdy samo przez się nie doprowadzi do tego, co się w języku sportowym zowie „dobrą formą".

Systemtyczny trening polega przedewszystkiem na metodycznem wyćwiczeniu i wzmocnieniu organów zmysłów, ośrodków nerwowych, mięśni, stawów oraz na kształceniu woli.

Błędnym będzie trening, jeśli nie uwzględni treningu woli, która ma się stać zdecydowaną i świadomą celu. Trening powinien rozwijać również samozaufanie, gdyż jest ono bardzo ważnym czynnikiem psychicznym zarówno treningu, jak i zawodów. Bez wiary we własne siły nic się nie wskura.

I jeżeli startujący staje z obawą że będzie pobitym, to zanim zawody się zaczną, już jest jakby zwyciężonym. Dlatego nie zaleca się wsłuchiwać w obawy, lub nadzieje współzawodników, co łatwo spowodować może stan zdenerwowania i złego samopoczucia.

Bodaj, że najważniejszym warunkiem moralnym treningu jest radość i chęć do pracy. Ciężki dzisiejszy trening powinien się odbywać pod znakiem ochoty i radości, gdyż inaczej łatwo wkrada się do pracy niechęć i wstręt, a przy tych objawach postęp jest wykluczonym. Znakomici pływacy trenują zawsze w nastroju żartobliwym i weselnym.

Każda gałęź sportu ma swą specjalną technikę, którą należy dokładnie studjować i której trzeba się nauczyć. Technika ta jest w stałym rozwoju i to co przed kilku laty uważało się za jedynie prawidłowe i wskazane, dziś się już uważa za ewolucyjne, przejściowe i zwyciężone. Jakaś bowiem uzdolniona jednostka stwierdzając, że ciało jej daje większe możliwości przy innej i lepszej metodzie pracy — przyjmuje jej usługi i w rezultacie wchodzi na drogę postępu... a inni, widząc jej wyniki i zdobycze, muszą podążyć za przebojowcem, by przypadkiem nie zostać w tyle... i tak powstają nowe style i nowa technika. Jeśli chodzi o pływanie, to rozwój techniki jest tu szczególnie żywotnym.

Naczelną zasadą nauczenia się techniki jakiegoś stylu jest zrozumienie jego idei i myśli przewodniej. Nie posiadając tego zrozumienia neutralizuje się wszystkie właściwości i korzyści nowego stylu.

Dlatego nie wystarcza studjować dany styl praktycznie, lecz trzeba go także poznać i teoretycznie. Przyswajając styl i technikę, należy badać podczas ćwiczeń czynności ruchu, jego siłę popędową, by w ten sposób skorygować ewentualnie źle zrozumianą teorję.

Z chwilą, gdy się zrozumie podstawową ideę nowego stylu, można przystąpić do pracy wzdłuż nowych wytycznych i dostosowując ją do własnych myśli, warunków i planów, można wybić na nowe drogi doskonalące styl. W ten sposób dojść można do dodatniej, krańcowej wartości danego stylu i tem samem wyprzedzić swych współzawodników. Należy jednak być w tym wypadku niewzruszenie pewnych swych racyj w poczynionych zmianach i uzupełnieniach stylu, gdyż inaczej osiągnie się skutek wręcz przeciwny od oczekiwanego.

Praca nad stylem należy do najpoważniejszych momentów treningu. Trening nie może być traktowany szablonowo, powinien on mieć charakter bardziej indywidualny, gdyż to co jest odpowiedniem dla jednego, niekoniecznie potrzebuje odpowiadać drugiemu, a postęp wówczas uzależni się przedewszystkiem od wartości kierującego treningu i od indywidualnych właściwości trenującego.

Jeśli chodzi o uzyskanie rezultatów, to bezwzględnie nie decyduje w tem sam styl, niemal równorzędne znaczenie posiada przy tem kondycja.

Zanim się przystąpi do pracy nad kondycją, należy się przekonać, jakiemu wysiłkowi podoła i co wytrzymać może organizm jednostki zaczynającej trening. Jednym z poważniejszych czynników wpływających bezpośrednio na kondycję jest — właściwa dieta. Oddziaływanie pokarmu na organizm poddany dużym wysiłkom w czasie treningu nie może być pominiętym uwagi, dlatego też należy wspomnieć o niektórych wytycznych dotyczących pokarmu.

Pokarm winien być naturalnym i sytnym. Stopniowo przechodzić należy z djety mięsnej na bardziej jaroszową. Rodzaju pokarmu zbyt gwałtownie zmieniać nie można, gdyż przystosowywanie się do nowych warunków ujemnie wpływa na samopoczucie i kondycję.

Sposób przyjmowania pokarmu jest również niemało ważnym. Zaleca się spożywać go regularnie, w dobrym usposobieniu ducha i z właściwem przeżuwaniem, co niepomiernie ułatwia proces trawienia. Nic podobno nie przeszkadza tak treningowi jak niedbałe odżywianie się.

Dobierać pokarmy należy z tą myślą, by nie obciążać żołądka. Pokarm powinien być zatem spożywany w odpowiedniej ilości, powinien być łatwo strawny i smaczny.

Proces trawienia pochłania wiele sił i dlatego w czasie treningu należy unikać przeładowania żołądka. Nie rozsądnem też jednak będzie spożywanie zbyt lekkiej strawy, odpowiedniej bardziej dla ludzi chorych niż zdrowych. Zmniejszenie porcji mięsnej również nie może być przesadnem a całkowite przejście do wegeterjanizmu pozostałoby krokiem niczem nieuzasadnionym.

To co się powiedziało o jedzeniu, dotyczy jeszcze bardziej picia, w którym bezwzględnie musi być utrzymany umiar. Woda spożywana w większej ilości, jest szkodliwą w treningu, a ten, który chce dojść do właściwej kondycji, powinien wogóle przestać pić a przynajmniej w przerwach między głównemi posiłkami. Alkoholi pod żadnym pozorem nie należy używać, mimo — że istnieją przypadki uzyskiwania niezłych rezultatów przy spożywaniu alkoholów. Szczególnie niebezpiecznym może być wpływ ich na organizm, gdy są przyjmowane bezpośrednio po większym wysiłku.

Podobnie też palenie, nie przerywając doraźnie co wpłynęłoby ujemnie na ustrój nerwowy, należy stopniowo zmniejszać i wreszcie przerwać. Kto samowolnie lub na zlecenie nie przerwie palenia — nie nadaje się do treningu zawodnika.

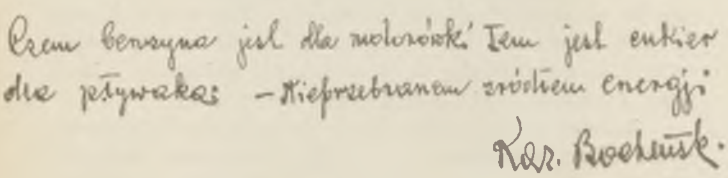
Sen w okresie treningu nie powinien trwać ani za krótko, ani za długo. Dziewięć — dziesięć godzin na dobę byłyby właściwą miarą snu.

Wspomniane środki, wpływające na samopoczucie, siłę, wytrwałość, a ogólnie mówiąc kondycję, uzupełnia się środkami specjalnemi. Jednym z tych środków działających przedewszystkiem na wytrwałość, jest chód, spacer i bieg na świeżem powietrzu, którego tempo i odległość stopniowo się zwiększa. Masaż, stanowiący właściwy zabieg dla mięśni, jest bardzo pożyteczny, ale nie tak gwałtownie jest potrzebny dla pływaka, gdyż dzięki rozmiękczającemu działaniu wody, mięśnie i tak zatrzymują swą normalną miękkość.

Niemożliwem jest ustalić, w jakim czasie przed zawodami należy rozpocząć trening, zależy to bowiem całkowicie od zdolności, konstytucji, temperamentu i warunków życia danej jednostki. Jedni, nie znosząc ciężkiego treningu, bez trudu i w stosunkowo krótkim czasie dochodzą do formy, inni natomiast potrzebują dużo czasu na to, ale skoro doszli do niej — przeważnie dłużej się w niej utrzymują.

Pływakowi, który obrał sobie styl, zrozumiał go i opracował, wystarczy zazwyczaj rozpocząć trening na 2 miesiące przed zawodami. Naturalnie są wypadki wykazujące, że do formy dochodzi się w czasie znacznie krótszym, zarówno są wypadki wykazujące znacznie dłuższy czas przygotowania.





Czem benzyna jest dla motorówki, tem jest cukier dla pływaka — nieprzebranem źródłem energji.

Kaz. Bocheński.

Rozpoczynając trening, należy przedewszystkiem pozbyć się zbytecznego tłuszczu, i wyzbyć się bólów treningowych. Za zasadę należy uważać to, żeby początek treningu nie był za silny. Zresztą stopień natężenia wysiłku należy samemu wyczuwać.

Początkowy okres treningu jest jakgdyby oczyszczaniem się z rdzawej naleciałości spowodowanej spoczynkiem. W tym okresie szczególną uwagę zwraca się na opracowanie oddechu oraz zaprawę organów oddechowych. W każdym sporcie, a tem bardziej w pływaniu, oddech powinien być opanowanym, ma się odbywać spokojnie i równo, a tylko w miarę potrzeby zwiększać się z wzrastającym wysiłkiem.

Biegi dobrze wyrabiają narządy oddechowe i ten, kto trenuje pływanie, nie powinien ich zaniedbywać. Szczególnie w pierwszym okresie treningu zaleca się biegać choć trochę, ale każdego dnia.

Jeśli trening może się odbywać normalnie, koniecznem byłoby opracowanie jego schematu. Schemat taki skreślić należy prawidłowo i dlatego nie jest to rzeczą łatwą.

Opracowanie go wydaje się łatwiejszem dla tego, który ma cały dzień do dyspozycji własnej, a trudniejszem dla tego, który się liczyć musi z codziennem swem zajęciem i zarobkiem. Ten ostatni bowiem po całodziennej pracy jest zmęczonym i woli spocząć, przeznaczając na trening niedzielę i święta, co żadną miarą nie jest wskazanem. Powinni jedni i drudzy trenować tylko w dnie robocze, przeznaczając niedzielę na wypoczynek, krótki spacer lub inną rozrywkę, wymagającą lekkiego ruchu.

Niżej podany schemat treningu opracowany przez Adlers'a odpowiada pływakowi niezbyt silnie, lecz też i niezbyt lekko trenowanemu, gdyż to co jednemu odpowiada, niekoniecznie odpowiadać musi drugiemu. Dużą bowiem rolę podczas treningu grają indywidualne zdolności szybszego uzyskiwania kondycji. Schemat zatem jest tylko przykładem, według którego każdy samoistnie może sobie opracować plan pracy, dostosowując go do swych zdolności i warunków.

Schemat uwzględniający dwa miesiące treningu.

I tydzień.

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedziałek — 1—1½ godz. spacer w żywem tempie.
Wtorek — 100 m. pływanie, ½—³/₄ szybkości.
Środa — 15—20 min. bieg terenowy w tempie spokojnem.
Czwartek — wypoczynek.
Piątek — 150 mtr. pływanie ½—³/₄ szybkości.
Sobota — 2 godz. spaceru w żywem tempie.
Niedziela — 15—20 minut bieg w terenie z szybkością spokojną.

II tydzień:

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedziałek — 2 godz. spaceru w żywem tempie.
Wtorek — 200 mtr. pływanie ½—³/₄ szybkości.
Środa — 20—25 min. bieg w terenie w tempie spokojnem.
Czwartek — wypoczynek.
Piątek — 250 m. pływanie ½—³/₄ szybkości.
Sobota — 2 godz. spaceru w żywem tempie.
Niedziela — 20—25 min. bieg w tempie spokojnem.

III tydzień:

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedziałek — 300 m. pływanie — ½ szybkości.
Wtorek — 2 godziny spaceru w żywem tempie.
Środa — wypoczynek.
Czwartek — 20—30 min. bieg w terenie w tempie spokojnem.
Piątek — 350 m. pływanie, ½ szybkości.
Sobota — 2 godziny spaceru w żywem tempie.
Niedziela — 25—30 minut bieg w terenie w spokojnem tempie.

IV tydzień:

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedziałek — 400 mtr. pływania, ½ szybkości.
Wtorek — 2 godziny spaceru w żywem tempie.
Środa — wypoczynek.
Czwartek — 20—25 min. bieg w terenie, ¾ szybkości.
Piątek — 500 m. pływania, ½ szybkości.
Sobota — 2 godz. spaceru w żywem tempie naprzemian z biegiem.
Niedziela — wypoczynek.

V tydzień:

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedziałek — 500 m. pływania, ¾ szybkości.
Wtorek — 200 m. na desce, same nogi. Po 30 minutach wypoczynku 200 m. pływania, ½ szybkości.
Środa — 200 m. same ramiona. Po 30 minutach wypoczynku 200 m. pływania, ½ szybkości.
Czwartek — wypoczynek.
Piątek — 200 m. same ramiona. Po 30 minutach wypoczynku 200 m. same nogi.
Sobota — 500 m. pływanie, ½ szybkości.
Niedziela — wypoczynek.

VI tydzień:

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedziałek — 300 m. na desce, same nogi. Po 30 min. wypoczynku 200 m. pływania na czas.
Wtorek — 300 m. same ramiona. Po 30 min. wypoczynku 100 m. pływania, ¾ szybkości.
Środa — wypoczynek.
Czwartek — 300 mtr. na desce, same nogi. Po 30 minutach wypoczynku 100 m. pływania, ¾ szybkości.
Piątek — 300 m. na desce, same nogi. Po 30 minutach wypoczynku 200 m. pływania, ¾ szybkości.
Sobota — 1000 m. pływania, ½ szybkości.
Niedziela — wypoczynek.

VII tydzień:

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedziałek — trening na dystansie specjalnym na czas. Po 15 minutach wypoczynku 50 m. pływania w ostrem tempie.
Wtorek — 200 m. na desce, same nogi. Po 15 min. wypoczynku 100 m. pływania w ostrem tempie.
Środa — wypoczynek.
Czwartek — 200 m. same ramiona. Po 15 minutach wypoczynku 200 m. pływania, ¾ szybkości.
Piątek — trening na dystansie specjalnym, ¾ szybkości.
Sobota — 500 m. pływania, ¾ szybkości.
Niedziela — wypoczynek.

VIII tydzień:

Codziennie z rana 10 minut gimnastyki, o ruchu mającym na celu wzmocnienie płuc i serca.
Poniedzia.łek — trening na dystansie specjalnym, ¾ szybkości. Po 15 minutach wypoczynku 50 m. pływania w ostrem tempie.
Wtorek — trening na dystansie specjalnym. Po 15 min. wypaczynku 200 m. na desce — same nogi.
Środa — wypoczynek.
Czwartek — trening na dystansie specjalnym na czas. Po 30 min. wypoczynku 50 m. pływania w ostrem tempie.
Piątek — lekki trening na dystansie specjalnym.
Sobota — wypoczynek.
Niedziela — zawody.

Każdego dnia starannie należy trenować starty i nawroty. Podczas treningu najmniej 8 godz. snu na dobę. Alkohol i tytoń nie może być używanym. Posiłki przyjmować regularnie, zjadać dużo jarzyn. Utrzymywać żołądek w porządku, oddawać kał conajmniej 2 razy dziennie.

Mówiąc o treningu, koniecznem jest z wielu względów poruszyć kwestję przetrenowania. Wyraz „przetrenowany” bardzo często używa się niewłaściwie i uważa się jako powód pogorszenia rezultatów pracy mimo, że na to złożyły się wcale inne przyczyny. O ile wypełnia się nieprawidłowo opracowany schemat treningu, który jest za silny i zawcześnie doprowadza do formy, wówczas należy się obawiać przetrenowania. Jako niezawodne objawy jego występuje niechęć do ćwiczeń, opadanie wagi bez uzasadnienia i pogorszenie rezultatów. Niczem temu smutnemu zjawisku zaradzić nie można jak tylko przerwaniem na pewien czas treningu. Nadzwyczaj trudno jest przezwyciężyć przetrenowanie i rozpocząć trening na nowo, który musi być podjęty z nadzwyczajną ostrożnością. Zdarza się że trenujący, którzy dwa lub trzy tygodnie przed zawodami byli w doskonałej kondycji, nagle spostrzegają ku swemu zmartwieniu, że stają się z dnia na dzień gorsi, a gdy nadchodzą zawody, bywa, że są w gorszej kondycji, niż na początku sezonu.

Czegóż więc należy przestrzegać, by się nie stać ofiarą przetrenowania? Otóż przedewszystkiem należy zwiększyć czujność i skoro się okażą wspomniane objawy, natychmiast przedsięwziąć środki zaradcze, stosowne w danej chwili. A więc naprzykład: zwiększenie snu, zmniejszenie ćwiczeń, lub całkowite przerwanie treningu.

Są trzy niezawodne miary kontrolujące kondycje — zegar, waga i lustro. Zegar wskazuje stałe polepszanie się rezultatów, waga wykazuje zmiany własnego ciężaru, a lustro mówi o formie, wskazując na oczy, które mogą być jasne i świecące, albo ciężkie i przygmlone.

Od drugiego, względnie trzeciego tygodnia, powinno wyniki systematycznie się zwiększać. Zdarza się często, że w pierwszych 7 lub 14 dniach idzie się w rezultatach wstecz, lecz nie należy się tem zrażać, polega to zjawisko na oswajaniu się organizmu z nową pracą.

Zazwyczaj w pierwszym okresie treningu dają się we znaki bóle treningowe i inne mniej przyjemne odczucia.

Stagnacja wyników jest objawem dojścia do szczytu swej formy i osiągnięcia najlepszych rezultatów, dlatego też trening należy tak ułożyć, by dojść do najlepszej formy w czasie ściśle przedtem określonym.

Zbyt częste łapanie czasu nie jest wskazanem, gdyż zmusza ono trenującego do krańcowego wysiłku, co łatwo stać się może przyczyną przetrenowania.

Pogorszenie wyników niekoniecznie potrzebuje być objawem przetrenowania. Może być ono spowodowanem przypadkowemi okolicznościami, a więc: przeziębieniem, znużeniem po więcej niż zwykle wycieńczającej pracy zawodowej, spożyciem zbyt objętościowego posiłku krótko przed wysiłkiem i t. d. Niemniej jednak każde pogorszenie wyniku musi być dokładnie zbadanem, przyczem wskazanem jest natychmiastowe zmniejszenie ćwiczeń, a nie ich zwiększenie, jak to się pospolicie zdarza.

Zmiany wagi podczas treningu należy dokładnie notować. Trudno jest ustalić granice w których się waga może wachać, stwierdzić jednak można, że osoba która dłużej wypoczywała, powinna o ile jest zdrową, spaść przynajmniej — 5 klg. w pierwszym okresie treningu. Jeśli po pewnym czasie uzyska się wagę stałą, wówczas nagła jej zmiana jest objawem niepokojącym i jeśli objaw ten występuje jednocześnie z pogorszeniem rezultatów — uważany powinien być za objaw przetrenowania.

Uczestniczenie zkolei w wielu zawodach łatwo się stać może przyczyną przetrenowania. Dlatego nie powinno się bez potrzeby startować jednego dnia w wielu konkurencjach lub startować przez kilka dni zkolei. Zawody będące w istocie silnem zużyciem energji, wymagają niewątpliwie odpowiedniego wypoczynku, to też jeśli po wytężających zawodach nie nastąpi kilkudniowy wypoczynek, kondycja zawodnika łatwo może opaść.

Konstanty Pietkiewicz.



Coppieters, pływak światowej sławy który w marcu r. b. ma się zmierzyć w Brukseli z Kaz. Bocheńskim.

Styl Bocheńskiego.

Obserwując start Bocheńskiego w Kasie Chorych, rzucała się w porównaniu z pozostałymi konkurentami — jego wysoka pozycja w wodzie.

Gdy inni płynęli „po Van Schelle'owsku" głęboko, tak że plecy się zanurzały i linja ciała już nie „po Van Schelle'owsku" była prawie prosta — Bocheński z idealnie wygiętą linją, głęboko osadzonemi biodrami, miał piersi wyniesione tak wysoko, że nawet pachy nie zanurzały się w wodę, nawet ze strony ciągnącej ręki. Słuszność „hydroplaning principle" de Handley'a rzucała się wprost w oczy. Tej ślizgowcowej pozycji zawdzięcza niezawodnie Bocheński swe bardzo dobre wyniki.

Druga charakterystyczna różnica — to zupełna nieruchomość bioder i piękny zupełnie pionowy ruch nóg u Bocheńskiego — wobec rolling'u udzielającego się biodrom i nogom jego konkurentów, którzy nie potrafili zresztą utrzymać cały czas tak równomiernej pracy nóg. Skierowywanie uderzeń nóg pod większym lub mniejszym kątem na boki — nie odgrywa jednak takiej roli, jak pozycja: widzieliśmy Arne Borga z fatalnym rollingiem, jak osiągał znakomite czasy, co nie przeszkadza, zresztą, że po ustatkowaniu rollingu (podobno) robił później jeszcze lepsze czasy.

Jeżeli pozycję i pracę nóg Bocheńskiego można postawić za wzór, to co do pracy jego rąk mogą się nasunąć zastrzeżenia. Jak ciągnie pod wodą, tego oczywiście nie widać, ale przy przeczucie rzuca się w oczy pewna sztywność i prawie zupełne zaniedbanie zginania ręki w łokciu. Można z tego wywnioskować, że i pod wodą ręka mało się zgina. Oczywiście wysoka hydroplanowa pozycja osłabia znacznie skutki sztywności rąk. Tem niemniej według najnowszych amerykańskich zasad zaleca się właśnie przy hydroplanowej pozycji zginanie ręki takie, żeby przedramię nie przekroczyło podczas pociągnięcia 45°. Ma to na celu jeszcze większe podwyższenie pozycji. Przypuszczam, że optimum maksymalnego kąta przedramienia w pewnych granicach zależnem jest od indywidualnych warunków pływaka i długości dystansu. Możliwe, że owego optimum Bocheński jeszcze nie znalazł.

Silne zginanie ręki w łokciu jest również wskazane przy pierwszej fazie przerzutu. Ma to na celu zaoszczędzenie pracy łopatek i większą stabilizację tułowia.

Nie wydaje mi się też, żeby Bocheński stosował dernier cris techniki polegające na przyśpieszeniu momentu rozpoczęcia pociągnięcia, w ten sposób, że pierwsza faza pociągnięcia jednej ręki wykonuje się jednocześnie z ostatnią fazą pociągnięcia drugiej.

Tempo pracy rąk u Bocheńskiego jest bardzo szybkie. Czy oby nie za szybkie? Weissmuller i inni „styliści" robią pociągnięcia wolniej. Takie brutalne tempo stosował Kahanamoku — może to być dobre, ale tylko na 50 mtr. Nie trzeba zapominać, że szybkość pociągnięcia ma także swoje optimum (jak optimum obrotów śmigła w aerodynamice) i zarówno zbyt wolne, jak i zbyt szybkie pociągnięcie da mniejszy efekt.

Udoskonalenie pracy rąk, ekonomizujące wysiłek — może dać widoczniejszą poprawę wyników na dłuższym dystansie, ale i na 100 mtr. niechby Bocheński uzyskał 1 — 2 sekundy, toby było b. wiele wartoby nad tem popracować.

Bo jeżeli weźmiemy pod uwagę, że nawroty wykonuje Bocheński gorzej od niektórych ze swych kolegów klubowych (co mogli skonstatować nawet laicy), a zatem może jeszcze dużo udoskonalić i technikę nawrotów poprawić — jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Bocheński jest

jeszcze młodym pływakiem i nie osiągnął szczytu swej formy — to sam trening i praca nad nawrotami może dać ze 2 — 3 sekundy na 100 mtr., a łącznie z ową 1 — 2 sekundami uzyskanemi przez udoskonalenie ruchów rąk — uczyni to około 4 sek. Cztery sekundy lepiej to dla Bocheńskiego czas niżej 57 sek. Rekord światowy!

Jestem przekonany, że taki de Handley wydusiłby z Bocheńskiego te 4 sekundy w przeciągu paru miesięcy.

Tu mimowoli nasuwa się wniosek: Jeżeli de Handley, jedyny wyjątkowo życzliwie dla Polaków usposobiony z pomiędzy sławnych teoretyków pływania i doświadczonych trenerów, nie może przyjechać do Polski — to Bocheński powinien jechać do Ameryki na trening. Lepiej, żeby razem z Bocheńskim wysłać jeszcze drugiego inteligentnego i zdolnego pływaka — to zawsze korzystniej i dla wysyłanych i dla wysyłających. Na to powinny się znaleźć pieniądze — to się kalkuluje. Rekord światowy w klasycznej konkurencji — to rzecz wielokrotnie poważniejsza, niż liczne nawet zwycięstwa w Nebensportach. Studja Bocheństkiego & C-o u de Handley'a nie będą zbytnio dużo kosztowały. Do tego po powrocie naszych pływaków, zaoszczędzi się na kosztach sprowadzania wątpliwej wartości trenerów zagranicznych.

Memento w 1932 roku Olimpjada.

A. Zaleski.

Sporty wodne na Olimpjadzie.

Zawody pływackie rozegrane zostaną w pięknym basenie ,który będzie mógł pomieścić ok. 20 tys. widzów. Dla treningu przed zawodami czynne będą baseny rezerwowe.

Tor wioślarski obejmować będzie t. zw. Long Beach („długi brzeg") niedaleko miasta (45 min. drogi). Po obu brzegach będzie mogło pomieścić się około 100 tys.

Zawody żeglarskie rozegrane zostaną w pobliżu portu i okolicznych wysepek. Miejsce to jest jakby wymarzone do regat żeglarskich.

Zjazd Polskiego Związku Pływackiego.

W Poznaniu odbył się doroczny zjazd Polskiego Związku Pływackiego przy udziale delegatów ze wszystkich okręgów. Zjazdowi przewodniczył p. Meysner. Z projektów na przyszłość dowiedziano się, że w r. b. odbędą się mecze z Czechami, Austrją, a na mistrzostwa Europy w Paryżu PZP. zamierza wysłać 10 zawodników. Nadto PZP. nosi się z zamiarem zorganizowania wielkiego trzymiesięcznego kursu instruktorów pływackich. Do nowego zarządu wybrano: prezes — wicemarsz. K. Polakiewicz, wiceprezesi — pp. Raskin i Semadeni, skarbnik — p. Paszkowski, kapitan związkowy—p. Semadeni, komisja sportowa — p. Facher, Berlik, Deutsch, Kuchar T. i Jankowski.

O INSTRUKTORÓW PŁYWANIA

Jak się dowiadujemy P. Z. P. w tym roku nie ma zamiaru sprowadzać trenerów zagranicznych — jak to miało miejsce w latach poprzednich. Z postanowieniem tem zgadzamy się w zupełności, gdyż doświadczenie wykazało, że wszyscy trenerzy zagraniczni okazali się poprostu instruktorami stosującymi do naszych zawodników mniej lub więcej dobrze obmyślany, ale zawsze ten sam, szablon treningu. Dziś nie potrzebujemy już tego rodzaju pomocy obcej i w okręgach silniejszych rozporządzamy kilkoma siłami krajowemi niczem nieustępującemi różnym Szulcom czy Szaszom. Na prawdziwych zaś, wartościowych, trenerów zagranicznych długo jeszcze nie będzie nas stać.

Instruktorzy krajowi już w ubiegłym sezonie pracując w okręgach słabszych wykazali się naogół dobrym rezultatem. Obecnie P. Z. P. pragnie i okręgi silniejsze obsadzić siłami krajowemi i w tym celu ma zorganizować przy poparciu finansowym P. U. W. F. i P. W. kurs dla trenerów krajowych.

Pomysł ten, na pierwszy rzut oka dobry, okazuje się przy bliższem rozpatrzeniu nierealnym. Niewątpliwą rzeczą jest, że w chwili obecnej niema w Polsce człowieka, któryby nawet po odpowiedniem wyszkoleniu mógł z powodzeniem spełniać obowiązki trenera związkowego na terenie Śląska, Krakowa i Warszawy. Posiadałby może odpowiedni autorytet Bocheński, niestety jednak jego nie możemy brać pod uwagę. Pozostają nam zeszłoroczni trenerzy związkowi: Wieliński, Ritterman, Szrajbman, Makowski oraz kilku wybitniejszych instruktorów klubowych (amatorów) jak Berlik z Siemianowic, Sieńkowski z Cracovji, Kaputek ze SKLA. Wątpię jednak czy po takim kursie ci ludzie mogliby nabrać tyle powagi w oczach zawodników, żeby móc, bez narażenia się na lekceważenie, trenować w okręgach silniejszych. „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju" powiedział La Fontaine.

Po za tem istnieją poważne wątpliwości czy tych właśnie ludzi, można będzie zebrać na jakikolwiek dłuższy kurs, gdyż są to ludzie pracujący zawodowo lub studenci, którzy nie będą mogli oderwać się od swoich zajęć na dwa tygodnie, jak to projektuje P. Z. P. Wynika z tego, że na kurs przyjechaliby pływacy, którzy może będą się nadawali na przodowników t. j. instruktorów elementarnego pływania, nigdy zaś na trenerów, od których wymaga się przedewszystkiem dużego doświadczenia. Mojem zdaniem w naszych warunkach, tylko kurs instruktorów, mogłby mieć naprawdę szanse powodzenia. Dodam nawet, że tylko taki kurs jest nam potrzebny, mamy bowiem dostateczne kadry klubowe, które zajmą się wychowaniem gwiazd pływackich do naszej reprezentacji.

Przedewszystkiem jednak należy pamiętać o tem, że masy młodzieży, z powodu braku wykwalifikowanych instruktorów, nie mają od kogo uczyć się pływać. Szkoły pływania są obsadzone przez ludzi, którzy do dziś uważają naukę pływania crawlem za szkodliwą dla młodzieży (Miejska Szkoła Pływania w Warszawie). Należałoby więc całą uwagę zwrócić: nie na produkowanie trenerów ale na stworzenie masy instruktorów i to przedewszystkiem instruktorów zawodowych.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: Kursy połączone z koszarowaniem uczestników są bardzo kosztowne i dlatego na takie kursy należy ściągać ludzi, którzyby się naprawdę nauczaniu pływania poświęcili. Z dotychczasowych kursów dla amatorów mieliśmy niestety bardzo mało korzyści. Każdy chętnie jechał na kurs, ale nie poczuwał się z tego powodu do jakichkolwiek obowiązków. Dobitnym przykładem tego był kurs hokejowy w Katowicach, gdzie nikt nie odbył końcowej próby z wynikiem zadawalającym. Należałoby więc zorganizować poważne, conajmniej dwumiesięczne, kursy dla zawodowych nauczycieli pływania, o ile możności, ze skoszarowaniem uczestników, oraz lokalne kursy dla przodowników pływackich — na wzór kursu prowadzonego obecnie przez AZS. Warszawski. Wydane w ten sposób pieniądze niewątpliwie nie poszłyby na marne i wróciłyby się z naddatkiem jako piękny zastęp instruktorów pływackich.

Baranowski.



Pochód delegacyj wioślarskich ze sztandarami podczas Jubileuszu 25-lecia K. W. z 1904 r. w Poznaniu.

NA WODNYM SZLAKU

Poznań — Berlin — Paryż — Le Havre

Nim przystąpimy do opisu samej wycieczki, pragniemy Szanownym Czytelnikom „Sportu Wodnego", będących w większości wielbicielami najzdrowszego niewątpliwie i bezsprzecznie najprzyjemniejszego sportu — mianowicie wiosła, podać kilka szczegółów, które są równie ważne, jak sama wycieczka.

Mamy na myśli przygotowania do wycieczki. Jak postępować podejmując wycieczkę wodną — o tem mówi „Regulamin Turystyczny" PZiW. Tem też Regulaminem należy się posługiwać, zwłaszcza jeżeli chodzi o wycieczki zagraniczne, dla których szczegółem nader ważnym są paszporty.

Nasze przygotowania rozpoczęły się już zimą 1928/9. Wówczas to przedewszystkiem ustaliliśmy trasę, wymierzając długość jej w dziale geograficznym Uniwersytetu Poznańskiego za pomocą bardzo szczegółowych map wodnych. Porzuciwszy latem roku 1929 myśl wyjazdu — z powodów, których usunąć nie mogliśmy — kontynuowaliśmy przygotowania, minionej zimy. Łódź — tych 50% powodzenia lub niepowodzenia zamierzeń naszych — była pierwszym kłopotem. Trzeba ją było — przewidując, że dwa miesiące ma borykać się z różnemi wodami i to wodami nie byle jakiemi — gruntownie naprawić, potem, z chwilą ustalenia składu załogi przyszła kolej na ustalenie terminu wyjazdu, przyczem wiele trudu wymagała od nas sprawa uzyskania urlopów. Wioślarze zajęci zawodowo, udający się w podróż zagranicę, winni o tym szczególe pomyśleć już zimą. Starania o paszporty poczynić należy w P. Z. T. W. za pośrednictwem swego Klubu, przyczem trzeba podać jaknajdokładniej trasę, wymieniając rzeki, kanały względnie jeziora, któremi trasa prowadzi, miasta, przez które wycieczka przejeżdża oraz termin odbycia wycieczki.

Podróż rozpoczęliśmy w dniu 14 lipca 1930 r. Na 50 klm. od Poznania w okolicach Obornik, dobrze nam znanych z częstych niedzielnych wycieczek — raptownie powstała wichura przynosi przejmujący zimny deszcz. Dzień następny, w którym żegnamy Polskę, jest jeszcze smutniejszy. Słonko, poza godzinami południowemi, kiedy to załatwiamy w Międzychodzie formalności celne i paszportowe, nie pokazuje się wcale. Chłodny jest wieczór tego dnia. Pierwszy nocleg na ziemiach Rzeszy Niemieckiej otrzymujemy u wójta w Wiesenkrug, w wiosce granicznej, oddalonej od Międzychodu około 15 klm. Formalności celne, ponieważ ruch na Warcie z powodu niskiego stanu wody jest nikły, zajmują nam czasu niewiele. W południe dnia 16-go lipca jesteśmy już w Schwerinie. Brzegi Warty po stronie niemieckiej różnią się tem od brzegów po naszej stronie, że wzdłuż Warty ciągną się wysokie wały przeciwpowodziowe. Są mało ciekawe — nawet nużące — możnaby powiedzieć, tylko wsie i miasteczka przerywają monotonję; czujemy się, jak sami na świecie — pól bowiem ze względu na wspomniane wały nie widać, a szkut również nie spotykamy, gdyż poza Landsberg, jeżeli chodzi o kierunek na wschód — jechać nie mogą ze względu na stan Warty.

Przed Zantoch — miejscowością, w której Noteć wpływa do Warty — podziwiamy przewody elektryczne t. zw. „Ueberlandszentrale". Niezmiernej grubości liny stalowe, umieszczone są na 40 m. wysokich rusztowaniach żelaznych i przenoszą prąd elektryczny setki kilometrów. Warta staje się coraz szersza, a fale, ponieważ jedziemy na zachód, z którego to kierunku wieje bezustannie silny wiatr — coraz niebezpieczniejsze. Posuwamy się zwolna, huśtając się na rozhukanej rzece, ciągnącej się wzdłuż ożywionego bardzo toru kolejowego. Nocujemy w Landsberger Ruder-Verein „Warthe", gdzie, aczkolwiek posiadają przystań drewnianą i bez większego komfortu, przyjmują nas tak, jak byśmy sobie życzyli być przyjęci przez wszystkie niemieckie kluby.

Czwarty dzień naszej jazdy jest jeszcze beznadziejniejszy od swoich poprzedników. Ledwośmy opuścili miasto, które posiada wyjątkowo ruchliwy port i dość, jak na swoją wielkość — rozwinięty przemysł, a znów huśtanina wczorajszego dnia się powtarza. Deszcz padający z rana skromnie, zamienia się około południa w ulewę. Dobrze, że nie pada ustawicznie, a przerwami. Jeżeli deszcz jest za

duży, to przystajemy i rozbijamy namiot — jeżeli zaś lekki, to jedziemy zdebarasowawszy się przedtem z koszulek. Sternik wówczas okrywa się swetrami i peleryną, a załoga, jak galernicy ciągnie wpółobnażona.

Warta coraz to szersza, a brzegi jej są już bardziej zajmujące, niż w tych „stronach", któremi wczoraj jechaliśmy. Kiedy od Kuestrina dzieli nas zaledwie kilkanaście kilometrów, około godziny 16-ej wiatr się uspakaja, a wraz z nim i rzeka. W Kuestrinie dobijamy do przystani „Kuestriner Ruderclub" 1899, gdzie wypoczynek w tak zw. „Wanderheimie" (scnronisko turystyczne) — jest nadzwyczaj wygodny. Nic też dziwnego, że po 4 dniach wytężonej pracy — dzień 18-go lipca poświęcamy odpoczynkowi. Pogoda w dalszym ciągu kiepska, deszczyk zlekka pada, a wiatr dmie, niczem w listopadzie.

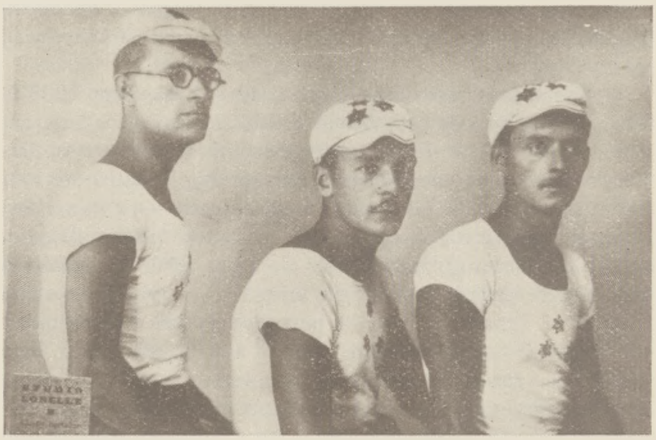
Niemiło na nas wpływa fakt, że poranek 19-go lipca jest dżdżysty oraz, że wiatr dmie w sposób bezlitosny. Fala na Warcie dochodzi do metrowej wysokości. W tych warunkach oczywiście jechać nie było sposobu. Wpatrzeni w pokryte ołowianemi chmurami niebo, czynimy refleksje na temat „czy starczy czasu na programowe ukończenie wycieczki, jeżeli tak dalej pójdzie". Niepokoimy się! Ale poddać się nie zamierzamy. Mimo silnego wiatru, po południu tegoż dnia około 15-ej, kiedy deszcz przestał na chwilę padać, ruszamy w dalszą drogę.

Do Odry od przystani „Kuestriner Ruderclub" jest około 3 klm. Jedziemy z prądem rzeki do Hohensaaten. Ponieważ mamy kierunek północy, wiatr wiejący od zachodu, nie daje się nam tak mocno we znaki, jak dotąd. Deszcz znów z małemi przerwami pada i pada. Opodal ujścia Warty podziwiamy niezliczoną ilość szkut wszelkich narodowości, z przewagą czeskich, które wskutek katastrofalnie niskiego stanu wody, muszą jakby „zakute" czekać na podniesienie się poziomu. Wiosłujemy z szybkością (około 8 klm. na godzinę) po torfiastego koloru wodzie Odry. Chronimy się za brzegiem zachodnim, gdyż fale po tej stronie są mniejsze niż po stronie przeciwnej. Sterowanie wymaga dużo uwagi, ponieważ ławy piaskowe są liczne i czychają na to, aby łódź naszą uszkodzić. Wieczór zastaje nas w Guestebiese, wiosce ładnie położonej w pobliżu lasu i opartej o wzgórze. Moc „weekend'istów" berlińskich zwiastuje nam, że do stolicy Rzeszy niedaleko. Wioślarze niemieccy, których tam spotykamy w pierwszej chwili sądzą, że jesteśmy Niemcami, gdyż mówimy dosyć płynnie ich językiem tak, że nas poznać odrazu nie mogą. Dopiero w rozmowie z nami dowiadują się skąd i dokąd jedziemy i wyrażają z tego powodu swój podziw.

Wyruszywszy w niedzielę, dnia 20-go lipca rano około 11-ej z Guestebiese, zajeżdżamy na 14-tą do Hohensaaten. Tutaj czekać musimy 2 godziny na otwarcie śluzy do kanału „wielkiej żeglugi". Wiejący w dalszym ciągu silny wiatr z zachodu sprawia, że pomimo stojącej wody, po której suniemy, szybkość jazdy jest nieduża. Rzeczywiście są momenty, w których poważnie wysilać się musimy, aby łódź posunąć naprzód, a gdy, aby „zmiany" dokonać przystajemy — wiatr łódź znosi w kierunku na wschód. Niewtajemniczonym wyjaśniamy, że praca na wiośle trwa jedną godzinę, a odpoczynek na sterze, czyli dzierżenie władzy kapitańskiej — pół godziny. Przejście od pracy na ster nazywa się „zmianą. Po nadludzkiej szarpaninie — że tak nazwiemy wiosłowanie po wzburzonych wodach szerokiego kanału — dojeżdżamy do Finowu o godz. 19-ej, tej samej niedzieli. Tu przejeżdżamy przez gigantyczne, według ostatniego krzyku techniki urządzone śluzy (4), każda po 9 metr. wysokości i oddalone jedna od drugiej około 150 do 200 mtr. Bez przesady kolosy te na pasażera małej łupinki, jaką jest nasza „Goplana", czynią przygniatające wrażenie. Na brzegach kanału na przestrzeni wspomnianych śluz elektryczny motor, który pomaga szkutom przy wyjeżdżaniu i wjeżdżaniu do śluz, a nadto w dnie powszednie przewozi na specjalnym wózku łodzie sportowe.

Nazajutrz, dn. 21-go lipca — po pilnej, bo 13-to godzinnej pracy jesteśmy już na przedmieściach Berlina. Dzień ten był ładny. Nie mieliśmy ani wiatru, ani deszczu, a słonko po długim znów czasie rozgrzało nas nieco. Kanał od Finow począwszy, jest na przestrzeni około 40 klm. prosty, jak linja strzału. Ciągnie się wśród ładnych lasów sosnowych, a bliżej Berlina, dębowych. Im bliżej Berlina, tym więcej spotykamy towarzyszy; mało wioślarzy, zato niezliczoną ilość t. zw. „składakowców", którzy w większości posiadają przyczepne motory. Lekki turkot motorów nie opuszcza nas ani na chwilę. Słyszymy go wszędzie za nami, przed nami, w stronę wschodnią i zachodnią, kanał bowiem niedaleko Lehnitz ma liczne odgałęzienia, albo inaczej nazywając je, dopływy, jeżeli o wodzie stojącej tak powiedzieć można.

Wioślarzom chcącym przejechać wodą przez serce Berlina — mianowicie Spree'wą zalecamy jechać Odrą od Kuestrina pod prąd w kierunku Frankfurtu. Kanały łączące Odrę ze Spree'wą prowadzą jeszcze bardziej malowniczemi okolicami, niż te któremi jechaliśmy. *D. c. n.*



Uczestnicy wycieczki wioślarskiej, Poznań — Le Havre: Wachowiak, Bajkowski i Gromadziński.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXENBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Prenumerata „Sportu Zimowego" Zł. 4.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 674-09.

TADEUSZ FONFERKO. Jak zbudować kajak. Bibljoteczki Sportowej tomik 14. Cena 1.50. Główna Księgarnia Wojskowa.

Rozwój sportów wodnych, uwarunkowany jest szeregiem czynników, z których bodaj najważniejszym jest sprawa posiadania właściwego sprzętu.

Dobra, przystosowana do wymagań turysty łódź, to podstawowy warunek udania się wycieczki. Mimo rozwoju przemysłu jeszcze wyroby fabryczne, choć dobre, są ciągle zbyt drogie. Powstaje więc domowy wyrób. Niemcy, Skandynawja, na tem polu zrobiły bardzo wiele. Setki broszur, podręczników, popularyzuje budowę domową wszelkich typów kajaków, żaglówek i t. d. I w Polsce istnieje ten ruch, nie ujęty jednak w karby instrukcji, norm wskazówek. Mimo to potrafiono i u nas stworzyć łodzie dobre i użyteczne.

Kpt. Prószyński na kajaku własnej budowy dociera z Warszawy do Kopenhagi. Wileńscy „Włóczędzy" z pod Tatr do Stambułu. Wreszcie członkowie W. K. S. Żoliborz na kajakach konstrukcji p. Fonferki od granic Polski jadą do Konstancy, przyczem łodzie zdają egzamin wspaniale, pod wieloma względami przewyższając renomowane składaki zagraniczne.

Twórca typu kajaka W. K. S. Żoliborz, wydał świeżo broszurkę, zaopatrzoną w dokładne plany i wskazówki. Wydawnictwo „Bibljoteczki Sportowej" dołożyło wszelkich starań, aby rysunki wypadły jak najprzejrzyściej. W rezultacie otrzymaliśmy rzecz doskonałą, w niczem nie ustępującą zagranicznym publikacjom tego typu.

Kajak „WKS Żoliborz" — typu szwedzkiego, konstrukcji drewniano-płóciennej, nierozbieralny, mierzy 5 mtr. długości i około 22 kg. wagi. Można go przewozić w pociągach osobowych po b. niskiej cenie, co pozwala organizować tanio, wycieczki dłuższe.

Konstrukcyjnie kajak p. Fonferki przewyższa wiele typów zagranicznych, jest łatwy w budowie i tani, gdyż koszt budowy wynosi zaledwie około 125 zł.

Przed nadchodzącym sezonem turystycznym pożyteczna książeczka p. Fonferki oddać powinna wielkie usługi, rzeszom młodzieży przystępującej do budowy łodzi własnemi siłami.

Dobry, wypróbowany wzor pozwoli młodym budowniczym uniknąć eksperymentowania na własnej skórze, oszczędzi pieniędzy i goryczy.

A. Heinrich.

ZAWIADOMIENIE
YACHT-KLUBU POLSKI
ODDZIAŁ MORSKI W GDYNI

Na Zebraniu Walnem, odbytem dnia 16 II. 1931 r. został wybrany Zarząd w składzie następującym:

Komandor — J. Unrug
Wice-kdr. — J. Rummel
Sekretarz — W. Listopad
Kpt. portu — M. Ziabicki

Członkowie Zarządu: W. Tomaszewski i H. Pistel.

Komisja Rewizyjna: Bramiński, Z. Horyd, A. Cienciała i S. Strokowski.

ZAWIADOMIENIE
Polskiego Związku Żeglarskiego

Na VI Sejmiku Żeglarskim odbytem dn. 8.II.1931 r. wybrano Zarząd w składzie następującym:

Prezes P. Z. Ż.:
A. Aleksandrowicz.

Wice-Prezesi:
mjr. M. Osiński — sprawy sportowe,
R. Potkański — sprawy administracyjne,
ppłk. dypl. S. Rosner — sprawy morskie.

Członkowie:
inż. P. Bomas, K. Dębowski, K. Lange, L. Lisicka, por. F. Trzepałko, inż. S. Trzetrzewiński.

Komisja Sportowo-Techniczna:
A. Aleksandrowicz, mjr. M. Osiński, L. Rola, F. Głowacki, R. Potkański.

Komisja Rewizyjna:
Orczykowski, Niedźwiałowski, Szymański, Sołodkowski, Zaborowski.

ZAWIADOMIENIE
YACHT-KLUBU POLSKI
ODDZIAŁ ŚRÓDLĄDOWY W WARSZAWIE.

Na Zebraniu Walnem, odbytem dnia 15.II.1931 został wybrany Zarząd w składzie następującym.

ZARZĄD

Komandor — W. Szadurski.
Wice-kdr. — K Lange.
Sekretarz — P. Bomas
Skarbnik — M. Niedźwiałowski.
Kpt. Portu — H. Hoch.
Gospodarz — M. Marek.

Zastępcy: Br. Barylski, E. Fryzendorf, A. Mamelok, F. Rostkowski.

KOMISJA REWIZYJNA

Członkowie: M. hr. Zabiełło, I. Piętnik, Cz. Zakaszewski.

Zastępcy: W. Targoński, H. Gołębiowski.

KOMISJA BALOTUJĄCA

A. Aleksandrowicz, Br. Barylski, T. Nosowicz, P. Bomas, M. Niedźwiałowski, F. Rostkowski, K. Straszewski, W. Szadurski, M. hr. Zabiełło.

OD 2¾ DO 45 K.M.

posiadają przyczepne motory do łodzi zaopatrzone w startery, dynamo i t. p. firmy

EVINRUDE MOTOR Co

Jeneralna reprezentacja na Polskę i wolne miasto Gdańsk

E. Bryzemejster

Warszawa, Lipowa 4a. Telefon 695-09



Klub Wioślarski z 1904 r. w Poznaniu

zdobył MISTRZOSTWO EUROPY

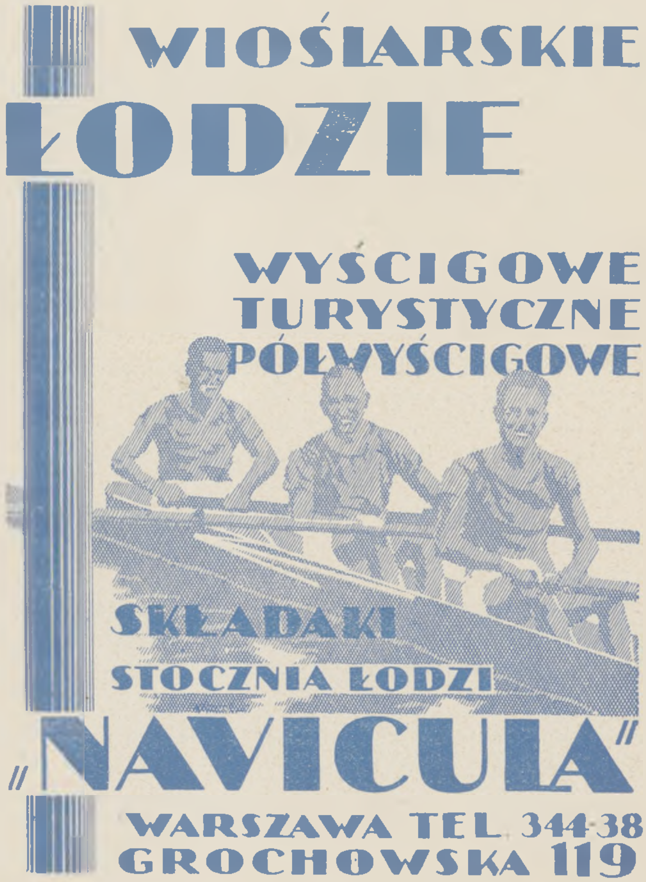
na łodziach wytwórni

Friedrich Pirsch

BERLIN-Oberschöneweide Tabbertstr. 4-5

Tel. F3 Oberspree 1066

Łodzie wysokiej jakości



Pamiętniki najsłynniejszych żeglarzy świata



Obejmują wyczyny samotnych żeglarzy, którzy na małych łodziach żaglowych, bez pomocy silnika, opłynęli świat dokoła.

1) J. Slocum — „Sam jeden żaglowcem naokoło świata"
Cena zł. 5.50.

2) A. Gerbault — „W pogoni za słońcem"
Cena zł. 6.50, w oprawie zł. 10.—.

3) A. Gerbault — „Na powrotnej drodze"
Cena zł. 7.—, w oprawie zł. 11.50.

DO NABYCIA

w Głównej Księgarni Wojskowej

Warszawa, Nowy Swiat 69, oraz we wszystkich większych księgar.

Druk.: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.